

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
 działków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
 Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu M. 4.50, na wszy-  
 stkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i  
 w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-  
 liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych kra-  
 jach: cena poznańska z dołączeniem prze-  
 syłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
 dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
 od wiersza. — Przekład na język polski  
 bezpłatnie.

**Redaktor odpowiedzialny:**

Wtorek, 14 grudnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Wyrażone przez nas przed kwartałem zaufanie, zostało najzupełniej usprawiedliwione.

Liczba przedpłacicieli pisma naszego wzrosła tak znacznie, iż bez straty i nadal przy znizonej cenie 5 marek kwartalnej prenumeraty pozostać możemy.

Mamy nadzieję, że nowi nasi Czytelnicy poznawszy zasady „Kuryera Pozn.” pozostaną nam wierni, i w zakresie swego działania popierać będą dążności nasze.

Stoimy i stać będziemy wiernie przy sztandarze Kościoła św. i naszej narodowości, przekonani, że broniąc pierwszego, służymy drugiej, a wstępując w obronę narodowości, świętej sprawie Kościoła ważne oddajemy przysługi.

Wszystko, co zajmować może Polaka i katolika, sprawy polityczne, społeczne, naukowe, literackie, znajdując zawsze wczesne i dokładne uwzględnienie w „Kuryerze.”

Starać się będziemy, aby mimo trudnego przejścia, jakie nas oczekuje w przyszłym kwartale, wszystkim wymaganiom szanownych Czytelników naszych zadość uczynić.

Po ukończeniu powieści „Apostołowie moskiewscy” i kilku pomniejszych przekładów będziemy mogli na wiosnę przyszłego roku pomieścić w „Kuryerze” jeden z większych utworów znanego i tyle cenionego autora „Kłopotów Starego komendanta,” p. Wilczyńskiego ze Lwowa.

Prenumerata na wszystkich pocztaach niemieckich wynosi **marek 5.**

W Poznaniu w Ekspedycji „Kuryera” **marek 4,50**, a z odnośzeniem do domu **marek 5.**

O wczesne odnowienie przedpłaty prosi

Redakcja i Administracja „Kuryera Pozn.”

## Poznań, 13 grudnia.

(Uznania godną otwartość i urzędowa statystyka sił zbrojnych w przyszłej wojnie; półroczowe rachuby rosyjskie w razie wojny z Austro-Węgrami. — Z pobytu deputacy bulgarskiej w Wiedniu: gotowość Porty do przyjęcia reprezentanta rządu bulgarskiego; Gadbana pasza w Zofii, energia rządu bulgarskiego; sądy wojenne i ruch w Bułgarii na rzecz powrotu księcia Aleksandra. Nowy gabinet francuski bez ministra spraw zagranicznych i deklaracja Gobleta odczytana w Izbie deputowanych. Glorifikacja Minghetti'ego ze strony Włoch rewolucyjnych).

Uznania godną jest otwartość, z jaką komisya parlamentu niemieckiego obraduje nad wojskowym projektem rządu. Sam nawet minister wojny i jego przedstawiciel, stawiając w obronie projektu, dając wyjaśnienia na różne zapytania, mówi o wojnie z Francją i Rosją jakoby o rzeczy prawie nieuniknionej i tym to niedalekim faktem tłumaczą konieczność powiększenia armii niemieckiej. Zajmującymi w tym względzie są daty statystyczne, jakie podawał na sobotnim posiedzeniu komisarz ministra wojny, major Haberling. Porównywał on siły armii Niemiec, Francji i Rosji i wysnuł ten rezultat, że zbrojne siły niemieckie i francuskie są sobie dość równe, a rosyjskie nieco większe. Liczba ćwiczeń wojskowych w armii francuskiej — tak wywodził dalej — jest znacznie większa, niż w nie-

mieckiej. We Francji wylamuje się z pod prawa obowiązkowej służby wojskowej rocznie co najwięcej 6000 ludzi, w Niemczech zaś 40,000. Zaden też francuski minister wojny nie waha się przekraczać budżetu; parlament francuski udziela zawsze deszarży. Rosyjski minister wojny wypracował plan organizacji wojska na podstawie przypuszczalnej wojny z Niemcami, Austrią i Rumunią i stosownie do tego obliczył siły armii w czasie pokoju. Komisarz ministerjalny wyjaśniał dalej, że ćwiczenia rezerw kompletowych I klasy nie przedstawiają właściwie żadnego podwyższenia stopy wojennej i dają tylko lepiej przysposobiony materiał rekrutacyjny, ponieważ mobilizacya wojska dokonująca się przy pomocy kolei żelaznych i pierwsze walki następują prawie zaraz po sobie. Major Haberling zbijał potem wywody dep. Richtera, dotyczące sił armii francuskiej i wyjaśniał plany generała Boulanger'a zmierzające do uczynienia armii francuskiej zdolniejszą do boju. Przy ocenianiu siły rosyjskiej należy pociągnąć w rachubę jej nieregularne wojska w Europie, tak samo i oddziały konsystujące w zalogach, gdyż i te chce generał Wannowski rzucić na linię bojową. W roku 1879 nakazano w Rosji powiększyć znacznie piechotę a w r. 1883 także jazdę. Powiększono też w Rosji artylerję, oddziały inżynierskie i sukursowe. W Rosji zorganizowano także obronę krajową, tak zwany landsturm, rozwinięto w końcu bardzo znaczenie system kolejowy — główne koleje żelazne Rosji idą ku zachodowi, ku granicom Niemiec i Austrii. Jak to dowodzi artykuł „Mosk. Wiadomości”, armia rosyjska jest już dziś liczna i dzielna i jako taka stać się może potężnym sprzymierzeńcem i strasliwym nieprzyjacielem. Plewna jest już dzisiaj niemożliwa. Rosya ma nadto niezmierny materiał w ludziach. Rezerwy jej liczą 1,516,000 żołnierzy, landsturm 2,900,000. Jeżeli to wszystko się obliczy, stoi na przeciw 2 milionom wojska, które Niemcy w ostatecznym razie wystawić mogą, — pięć milionów armii francuskiej i rosyjskiej. — A więc w przyszłej wojnie stanie pod bronią 7 milionów żołnierzy trzech tylko mocarstw, a ileż to jeszcze tysięcy liczyć będzie świat wojowników, jeżeli inne jeszcze państwa, jak Włochy, Turcyja i mniejsze państwa, jak Belgia, Holandya, Dania i Szwecya i cały półwysp bałkański pochwycą za broń? — bo i te kraje nie zechcą zapewne pozostać po za areną przyszłej olbrzymiej walki. Straszliwe otwierają się widoki dla Europy!

To też nie dziwnego, że już dzisiaj w zapowiadany przededniu wojny europejskiej czuć już proch w łamach nawet dzienników półroczowych. I tak „Warszawskiemu Dniownikowi” donoszą z Galiicy, że tam co godzinę oczekują wojny z Rosją i są przekonani, że pierwsza zajmie całą prowincję aż po Przemyśl, nie napotkawszy nigdzie na najmniejszą przeszkodę.

Polacy — tak twierdzi korespondent półroczowego pisma warszawskiego — nie odważą się na żaden opór. Rozumieją oni doskonale, że czasy „szabelki polskiej” minęły bezpowrotnie, że masa ludu ruskiego nie pozwoliłaby na żadną akcyę wroga, a w danym razie mogłaby rzucić się na dwory polskie i powtórzyć sceny z roku 1846. Z tego powodu Polacy przyszli do przekonania, że daleko będzie lepiej wyjść na powitanie pułków rosyjskich z chlebem i solą... O żydach nie warto mówić. Ci nawykli kłaniać się sile i są mistrzami w kłamaniu uczuć. Pochód wojsk rosyjskich może jedynie utrudniać zbrojną siłę austriacką, ale jak ją potrafią zgromadzić i jakiemu ją powierzą dowództwu, nie wiadomo, o zdolnych bowiem generałach austriackich od czasu śmierci Radeckiego nawet się już wspomnienia zatarły. Trzeba wątpić, aby na pierwszy ogień wystawione były pułki węgierskie, bo Madziarowie nie są tak naiwni, aby zgodzić się mieli na wysłanie żołnierzy swoich i honowdów po za Węgry, po za Karpaty, w razie bowiem pogromu tychże nie byłoby komu bronić granic węgierskich... Najprawdopodobniej jest, że Austria skoncentruje wojska swoje około Przemyśla i tam wśród twierdz potężnych oczekiwać będzie na rozprawę walną, kiedy tymczasem Rosya urządzi w Lwowie uroczysty obchód narodowego i cerkiewnego odzyskania Rusi Halickiej, obchód, któremu towarzyszyć będzie ogólny zapal narodu.

Korespondent „Dniownika” wielki widocznie optymista, pytanie tylko zachodzi, czy też nie pomylił się w swych ra-

chubach. Co mówić jeszcze w obec tej uznania godnej otwartości, o rokowaniach dyplomacy i usiłowaniach, chcących tłumić wydobywający się na powierzchnię pożar wojenny? Z prasy półroczowej mało się też dowiadujemy o dawnych projektach, dotyczących zwołania konferencyi w celu uregulowania kwestyi bulgarskiej, będącej właśnie tą zapalką, która według powszechnego przekonania ma rozniecić nagromadzony w całej Europie materiał palny. Konstelaacye w tej sprawie bulgarskiej pozostają zawsze te same, i chyba dzisiaj zapisać nam wypada, że Turcyja zdaje się przetrzącać na stronie tych mocarstw, które stawiają bezwzględnie na podstawie traktatu berlińskiego i pragną utrzymać autonomię i niepodległość Bułgarii. Jak donosi półroczowa wiedeńska „Presse”, Porta oświadczyła gotowość przyjęcia akredytywy wysłannika rejenicy bulgarskiej, p. Wulkowicza, przez co uznalaby jej legalność, co tym więcej zastanowienia jest godnym, że wielki wezyr Saïd pasza wypracował, jak zapewnia drugi półroczowy dziennik wiedeński „Pol. Corr.”, razem z ambasadorem Nelidowem znany okólnik, w którym Turcyja polecała kandydaturę ks. Minghetti do tronu bułgarskiego. Uderzającym jest też fakt, że, jak donosi dziś telegram z Zofii, nakazał rząd rosyjski pozostałemu tam sekretarzowi konsulatu, p. Somowowi, ażeby był gotów do wyjazdu. Fakt ten nie świadczy też bynajmniej, iżby Rosya miała nawracać w kwestyi bułgarskiej i okazywać chęć porozumienia się z mocarstwami. O dwulicowym występowaniu przedstawiciela Turcyi w Zofii, Gadbana paszy, pisze dziś nasz korespondent wiedeński i przestrzega przed fałszywymi relacyami z rozmów, jakie deputacya bułgarska prowadzi z przedstawicielami mocarstw w Wiedniu. Nie wiadomo zatem, czy wiarogodnymi są szczegóły, jakie podaje „Presse” z posłuchania jej u ambasadora księcia Lobanowa i Sadully paszy. Pierwszy miał bardzo przyjaźnie powitać członków deputacyi jako dawnych dobrych znajomych i choć nie przyjmował ich w charakterze urzędowym i żadnych nie dał wyjaśnień, deputacya nie traci nadziei, że i w Petersburgu zyska posłuchanie. U ambasadora tureckiego trwała audyencya blisko godzinę. Saddulla pasza miał przemawiać bardzo serdecznie i zapewniać, że Porta wszystkich użyje sił, ażeby położyć koniec nieukonsolidowanemu stósunkom w Bułgarii. Deputacya oczekuje od rządu swego nowych instrukcyi jako odpowiedzi na swój raport, ułożony na podstawie wrażeń, jakie odniosła z rozmów z ambasadorami mocarstw. Instrukcyje mają nadejść dziś z Zofii. W Bułgarii wzmaga się tymczasem ruch na rzecz powrotu księcia Aleksandra, który, jak wiadomo, bawi w Anglii i doznaje serdecznego przyjęcia. Królowa angielska nadała mu wielki krzyż orderu Bath. Sąd doraźny w Sliwnie skazał kapitana Belowa na dożywotnie więzienie, kilku innych współwinnych na mniejsze kary. W sprawie spisku w szkole kadetów śledztwo już ukończone; dziś rozpoczyna się rozprawa w sądzie wojennym, któremu przewodniczy major Panica. Dziennik „Niezawista Bułgarya” domaga się sądu na postępowanie Karawelowa, Cankowa i Nikiforowa. Wszystko to świadczy, że rejenicya bułgarska chce rządzić samodzielnie, mało zwracając uwagi na gniew rosyjski.

Prezes zrekonstruowanego gabinetu francuskiego nie zdołał dotąd poszukać sobie ministra do teki spraw zagranicznych. Posel Billot w Lizbonie odmówił przyjęcia i p. Goblet próbuje teraz szczęścia z ambasadorem w Wiedniu, p. Décais; tymczasem załatwiać będzie sam sprawy zagraniczne. Tak postanowiono na radzie ministerjalnej, odbytej w piątek. W ostatniej chwili nastąpiła zmiana w składzie ministerstwa; nie Burdeau, jeno Berthelot otrzymał tekę oświecienia, a Develle w miejsce Ricarda objął ministerstwo rolnictwa. W tym składzie przedstawił się w sobotę Izbie deputowanych nowy gabinet, a p. Goblet odczytał oświadczenie tej treści: „Nowy rząd prowadzić będzie te same, co dawniejszy gabinet, politykę zagraniczną w kierunku, na który godził się po kilkakroć parlament. Co się tyczy polityki wewnętrznej, przedłożone zostaną sesji w r. 1887 pożądane reformy; ministerstwo nie będzie wiele obiecywało, ale za to spełni sumiennie to, co raz przyrzekło. Izba okaże zaufanie do rządu przez to, że uchwali na miesiąc budżet dochodów.” Goblet wniósł w końcu o odroczenie posiedzenia

do wtorku, na którym ma Izba przyznać rządowi tymczasowe kredyty. Z wszystkich stronictw najbardziej niezadowoleni są z nowego gabinetu radykalowie i nieprzejednani. Rochefort mówi o nim dowcipnie, że nie jest ani mięsem, ani rybą. Dotąd nie wiemy, co piszą dzienniki francuskie o deklaracyi ministerjalnej. Krytyka nie będzie prawdopodobnie pochlebna.

Włochy „zjednoczone”, Włochy Cavoura, święcą bardzo pompatycznie pamięć zmarłego w dniu 10 b. m. Minghetti'ego, jednego z twórców tej jednności dokonanej w drodze rewolucyi. Izby zawiesiły posiedzenie na dni trzy; za chorachu parlamentu powiewać będzie chorągiew żałobna przez dwa tygodnie, a trybuna okryta kirem. W sali sejmowej ustawione zostaną biusta marmurowe niebożczyka; rewolucyjne Włochy wystawią mu pomnik i wydadzą wszystkie jego mowy. Pogrzeb odbędzie się dziś w Rzymie, poczem ciało przeniesione zostanie do Bononii, gdzie Minghetti w r. 1818 ujrzał światło dzienne. Pięknym zasadem, jakie zmarły wyznawał w młodości swej, przenierzył się w późniejszym życiu. W r. 1847 porucił mu Pius IX tekę rolnictwa w nowym ministerstwie, które ustąpiło po dwóch miesiącach pracy a Marco Minghetti udał się wprost do obozu króla Piemontu Alberta. Ścisłe zaprzyjaźniony z Cavourem, wstąpił do gabinetu, którego tenże był prezesem, i rozpoczął od tego czasu swą destruktywną robotę. Dziełem jego jest także zawarta z Francją konwencya z dnia 15 września 1864. Minghetti piastował różne teki, w roku 1873 był prezesem rzekomo konserwatywnego gabinetu, ale musiał ustąpić radykalnemu Depretisowi. Zmarły, mąż uczony i znany także po za granicami Włoch jako dobry ekonomista polityczny, przedstawia dziwną mieszaniinę zasad zdrowych i doktryn bałamutnych, zgubnych dla społeczeństwa i państwa.

## Wybory.

Od komitetu wyborczego miasta Poznania dochodzi nas pismo następujące:

Szanownych Wyborców miasta Poznania, uprawnionych do wyborów komunalnych, zapraszamy niniejszém na

### Zebranie wyborcze

na czwartek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem do sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej.

### Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Sprawozdanie komitetu z przebiegu ostatnich wyborów.
4. Sprawozdanie z wydatków na ostatnie wybory, event. sprawozdanie kasowe byłego komitetu.
5. Wybór nowego komitetu do wyborów komunalnych.
6. Wnioski wyborców.

O liczny udział prosi

Poznań, dnia 12 grudnia

Komitet wyborczy miasta Poznania:

Ks. dr. Kantecki, Karól Krysiwicz, przewod. pisarz.

Fr. Tomaszewski, skarbnik.

A. Andruszewski, Fr. Andrzejewski, Fr. Dobrowolski, Emil Kajkowski, Dr. Koszowski, A. Kromolicki, Jan Paczkowski, Józef Tundak.

## Kolonizacya.

Przed kilku dniami przybył do Berlina burmistrz z Frankfurtu nad Menem, p. Miquel, na którego już niejednokrotnie zwracano uwagę, jako na przyszłego urzędnika na jakim wyższym stanowisku. Tym razem domyślano się, że p. Miquel obejmie prawdopodobnie jedną z tek ministerjalnych, czemu atoli przeczą „Hamburger Nachrichten”, twierdząc, jakoby pobył p. Miquel w Berlinie był w ścisłym związku z kolonizacyą w Poznania. Książę Bismarck — powiadają „Hamb. Nachr.” — nie jest zadowolony z dotychczasowych czynności komisji kolonizacyjnej, która zbyt po biurokratycznemu rzecz tę traktuje. Pan Miquel prawdopodobnie obejmie urząd w tej komisji.

Z prowincyi donoszą nam, że niektórym właścicielom majątków „upatrzonnych” stawiają kapitaliści niezmiernie trudności w udzielaniu kredytu. Zdaje

się ta manipulacya być obmyśloną na ziewolenie ziemian do sprzedaży majątków, w czém usłuży kapitaliści, poddawiani przez agentów, pomagają.

## Socjaliści w Poznaniu.

Niedawno doniósł „Oređownik”, że do jednego z domów przy Wrocławskiej ulicy wrzucono broszurę socjalistyczną.

Doniesienie to dało jakimś łapigroszowi powód do wystania do wiedeńskiej „Neue Fr. Presse” telegramu, jakoby dnia 9 b. m. rozdawano w Poznaniu socjalistyczne broszury w ogromnej ilości egzemplarzy, i jakoby socjalizm szerzył się bardzo w kołach poznańskich rzemieślników.

Nie potrzebujemy czytelników naszych zapewniać, że telegram ten jest pospolitem kłamstwem. Faktem jest jedynie to, co doniósł „Oređownik”, że do jednego z domów wrzucono potajemnie broszurę socjalistyczną, co bynajmniej nie uprawnia do twierdzeń zamieszczonych w „Neue Fr. Presse.”

W ostatnich dniach i my znaleźliśmy w naszej skrzynce do listów dwie broszurki socjalistyczne: i to najprzód znaną już z dawniejszych procesów socjalistycznych broszurę Jana Młota: „Kto z czego żyje”, w drugim wydaniu z roku 1885 — oraz inne pismo kłopotliwe, wydane w drukarni Przedwitu kosztem „Walki klas” a noszące tytuł „Stefan Chaturin. Robotnik rewolucjonista Jego czyny i śmierć”. Genewa 1883. Książeczka ta obejmująca stron 16, zawiera w dwóch rozdziałach opis przygotowania i wykonania zamachu w pałacu zimowym, którego głównym sprawcą był Chaturin, przebywający w pałacu jako stolarz — powtórze opis zamachu na Strelnikowa w Odesie w roku 1882, wykonanego przez Żołwankowa, przyczém Chaturin czekający z powózka, zaprzężoną białym koniem, aby uwieść sprawcę zamachu, schwytany i niezadługo wraz z Żołwankowem powieszony został.

Oprócz podrzucenia tych trzech broszur, nieznanym nam jest żaden fakt, któryby świadczył o wznowieniu agitacyi socjalistycznej w Poznaniu.

Nie pomijamy wszelako i tej sposobności, aby chlebodawców, majstrów, właścicieli większych warsztatów poprosić o baczną uwagę na to, co się dzieje między zatrudnionymi przez nich robotnikami.

Telegram „Neue fr. Presse” jest tendencyjny i złośliwie przesadzony, naszym jednakże zadaniem jest, aby nawet najdrobniejsze ślady agitacyi socjalistycznej rugować, a w miejsce tego szerzyć zdrowe chrześcijańskie zasady społeczne.

## Pociąganie dziedziców do rejestru handlowego.

Piszą nam z prowincyi:

„Pod tym napisem doniósł „Kuryer Pozn.” w nrze 280 z 7 grudnia r. b. o wniosku kupca Ludwika Aronsohna w bydgoskiej Izbie handlowej, żądającym rozporządzenia, aby ci właściciele dóbr, którzy obok gospodarstwa różnego trudnią się przemysłowemi przedsiębiorstwami, jak n. p. gorzelnictwem, zostali zapisani w rejestrze handlowym.

Uwagi, dołączone do tego doniesienia, są tej treści, jakoby ów wniosek miał na celu zaprowadzenie nowych stósunków prawnych. Tak zaś nie jest i p. Aronsohn nie mógł mieć takiej myśli, boby się był zwrócił do prawodawcy, mogącego zmieniać ustawę handlową, a nie wypowiadał życzenia, aby naczelnik sądu ziemiańskiego bydgoskiego zapisania wspomnianych właścicieli ziemskich w rejestrze handlowym pilnował.

Według artykułów 4 i 471 ustawy handlowej jest kupcem ten, kto dla zarobku ruchome rzeczy kupuje, lub też nabywa, aby je w naturze lub po przerobieniu sprzedawać.

Właściciel ziemski zatem, który ziemniaki z własnej ziemi dobyte na okowicie przepala, nie jest kupcem; ale jest kupcem ten właściciel ziemski, który ziemniaki kupuje, aby po przerobieniu ich spirytus sprzedawać. Taki kupiec powinien się kazać wpisać w rejestr handlowy, powinien prowadzić księgi kupieckie; żona takiego kupca nie może się w obec wierzycieli kupców zasłaniać rozłączeniem majątkowem — jeśli ono nie zostało zapisaném w rejestrze handlowym.

Zapisanie w rejestrze handlowym dokumentuje istniejące stósunki, a nie stwarza nowych. Sędzia zapisuje kupców, ale nikt się nie staje kupcem przez zapisanie. Takie jest stare prawo. Widać, że go w obwodzie sądu bydgoskiego nie obserwowano dostatecznie, skoro p. Aronsohn czuł się spowodowanym do swego wniosku.

Dodać jeszcze należy, że nowa niemiecka ustawa konkursowa nie robi różnicy między kupcami a niekupcami, jak to czyniła dawniejsza pruska ordynacja konkursowa.

## Z Prus Zachodnich.

Z powodu artykułu „Gaz. Tor.“ powtórnego w piśmie naszym zeszłego czwartku, zamieszcza „Germania“ niektóre uwagi pochwycone natychmiast przez pisma liberalno-postępowe, jako skwitowanie Polaków z przyjaźni centrum i rozbiście się sojuszu „klerykalno-polskiego“, jak mówi „Berl. Tageblatt.“

Wiadomo, że „Gazeta Tor.“ dla tego wypowiedziała żal swój z powodu nominacji ks. dr. Lüdtkego, ponieważ kapłan ten, któremu zresztą wysokich cnót nie odmawia, zna tylko bardzo słabo język polski i z trudnością tylko będzie mógł podać obowiązkowy zastępcy swego Biskupa w dycezyi, która w 5/6 częściach jest czysto polską.

Owoż „Germania“ stanowczo temu zaprzecza i twierdzi, że tak Najprzew. ks. Biskup dr. Redner, jako też i jego Oficyał dobrze władają językiem polskim. Ks. dr. Redner jako nauczyciel religii w Chojnicach wykładał uczniom polskim aż do sekundy naukę religii św. w języku polskim, a w Peplinie jako kanonik słuchał spowiedzi po polsku. Ks. dr. Lüdtke zaś jeszcze w roku bieżącym kazywał po polsku w Kościelnej Jani i w Skurczu, i to bardzo poprawnie.

Takie jest zdanie „Germanii“, o którego prawdziwości my tutaj rozstrzygać nie możemy, które jednakże nie uprawnia bynajmniej pism liberalnych do wyżej wyluszczonego przypuszczenia i do tej radości z rozbiścia przyjaznego stósunku katolików niemieckich do Polaków.

„Germania“ dodaje w artykule swym pewne ogólne zdania i poglądy, a pomiędzy innymi i to, że Polacy nie powinni swego zadowolenia mierzyć miarą narodowości, lecz wedle religijnego punktu widzenia, bo nowy Pasterz, aczkolwiek Niemiec, tak samo, jak i jego Oficyał, jednym sercem obejmować będzie wszystkich swoich dycezyan, tak Niemców, jak i Polaków. Stolica św. kierowała się przy obsadzeniu dycezyi chełmińskiej względami religijnymi, w obec których narodo we ustąpić musiały, i że jeśli Polacy pójdą za przykładem Stolicy św., to będą zupełnie szczęśliwi i t. d.

Wszystko to są rzeczy znane i dawno już przedyskutowane. Polacy dobrze wiedzą, co są winni Stolicy św. i od posłuszeństwa dla Namiestnika Chrystusowego niczem odwieść się nie dadzą. O zupełnej szczęśliwości nie marzą na tej ziemi, ale z drugiej strony nikt im za złe tego wziąć nie może, iż wyrażają życzenie, aby z Biskupem swoim i jego zastępcą, którym troska o wieczne zbawienie dusz ich jest powierzona, w ojczystym języku rozmówić się mogli.

To przecież i sama „Germania“ uznaje, oświadczając, iż co braknie, tego przez studjum douczyc się można.

My sądymy tak samo i jesteśmy przekonani, że Najprz. ksiądz Biskup Redner każe rozpatrzyć sprawę zakazu

## APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łańskiej.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 284.)

XIII.

Oszołomionych deputatów wysłano ze wstydem, jak prostych dezerterów, etapem z „gubernii“ do domu.

Michaił Iwanowicz Gwoździka, dostawszy w swe ręce ową skargę, przyrzekł sprawę rozpatrzyć, winnych ukarać — i zapowiedział jednocześnie swój rychły przyjazd do siola.

Tymczasem włóścianie, podburzani bezustannie przez Skudelnikowa, uradzili, że nie już im innego do zrobienia nie pozostaje, jak tylko „nie dopuścić“ Kulaka do szlachectwa.

Był to jedyny dla nich sposób wydobyć się z pod jego niewoli. Zwlekać nie było czego — od nikogo bowiem obrony już się nie spodziewali. Otucha, która ich serca w oczekiwaniu pomysłnego rezultatu po powrocie Czerkasa i Byczkowa krzepiła — runęła za ich powrotem, ustępując miejsca poczuciu instynktownej konieczności — wyswobodzenia się z pod ucisku gniołającego ich nieszczęścia.

Na ogólnym zebraniu uradzono: Zebrać się w nadchodzącą niedzielę, i po

śpiewania polskich pieśni w kościele gdańskim.

## Korespondencya Kurjera Pozna.

Górny Śląsk, 7 grudnia.

(Szkoły i rekreacji.)

(—) Tu i owdzie zaczęły się u nas odzywać głosy, żądające obok szkół ludowych polskich, szkół ludowych niemieckich, t. j. obok szkół elementarnych z dziećmi pochodzenia i języka polskiego, szkół elementarnych dla dzieci niemieckich. Jednym chodzi bowiem o to, aby się dzieci niemieckie wśród bardzo przeważającej liczby dzieci polskich (co na miejsce zwykle po wsiach) nie polszczyli; innym zaś zależy na tym, aby ich dzieci nie potrzebowały na jednych ławach siedzieć z dziatwą biednych robotników, których tu tak bardzo przeważają mamy liczbę.

Ze w jednych i drugich szkołach tylko o po niemiecku uczyć będą, nie potrzebujemy dodawać.

Przeciwko podziałom takim odzywają się różne głosy i to głównie z strony najwięcej interesowanej, t. j. z strony nauczycieli, gdyż tym łatwiej się silić na jakie takie rezultaty obecnego systemu, z uczniami obu narodowości, jak przeznaczać wyłącznie dzieci polskie.

Uczyć dzieci polskie po polsku, niemieckie po niemiecku, w wyższych klasach, względnie oddziałach szkół tak zwanych polskich dodając naukę języka niemieckiego, a polskiego w niemieckich, byłoby rzeczą jedynie słuszną i praktyczną. Wygodziłoby się tym Niemcom, którym bądź jak bądź u nas język krajowy, t. j. polski, jest konieczny potrzebny, jak i Polakom, którym mowa niemiecka w życiu praktycznym przydać się niejednokrotnie może. Tak było dawniej i było z tym dobrze.

Wysyłanie rekrutów naszych do czysto niemieckich pułków, załugających w zachodnich prowincjach, musi też chybić zamierzonego celu i to z następującego powodu: Żołnierze polscy Niemcy, z ludu pochodzący — a takich przecież najwięcej pod chorągwiemi — mówią pomiędzy sobą swymi narzeczaniami. Parobcy i robotnicy westfalscy westfalskim, holsztyńscy holsztyńskim, Sasi saskim, Nadrenscy nadrenskim itp. Sas z trudnością zrozumie holsztyńczyka, albo go też wcale nie rozumie, nie rozumie Nadrenczyk Dolnoślązaka (Niemca) itd. i odwrotnie, a cóż dopiero nasze Maćki i Bartki mają ich zrozumieć!

Ci co najwięcej przywłaszczają sobie mechanicznie język wojskowo-instrukcyjny i na tym się parada skończy; a przypuściwszy, że poląpa i to owo od „kamradów“ swych w zachodnich dzielnicach, na cóż im się to w domu przyda?

Z obwodu hutniczo-górniczego na Górnym Śląsku, 10 grudnia.

(Dzieci polskie.)

(—) Wspominaliśmy na tym miejscu czasu swego, że jeżeli gdzie, to przed sądem się kiedyś niezbicie okaże, że się dzieci nasze, zwłaszcza wiejskie, w szkołach ludowych do tyła nie nauczą po niemiecku, aby się swobodnie i zrozumiale językiem tym tłómaczyć mogły. Żeśmy się, twierząc to, nie pomylili, widać to ze znanych rozporządzeń dwóch górnośląskich landratów, a w ostatnim czasie z okólnika jednego z naszych inspektorów szkólnych.

Panowie landraci upominają nauczycieli, aby dopilnowali tego, by się młodzież szkolna nie wypierała przed sądem znajomości niemieckiego języka. Inspe-

ukończonem nabożeństwie, udać się do urzędu gminnego i zaproponować Kulakowi, by złożył ze siebie medal — oznakę wójtostwa.

Kierowania całą tą sprawą podjął się stary Piotr Podgórnny.

— Wszystko mi jedno, i tak już mi żyć nie długo — mówił z wzruszającą szczerością — oddam więc „gromadzie“ tę ostatnią przysługę.

I kiedy chwila stanowcza nastąpiła, wystąpił, przeznawszy się, pierwszy.

W oznaczoną godzinę włóścianie zebraли się przed urzędem gminnym, i zażądali, aby Kulak, który wylegiwał się w budynku gminnym, jak zwierzę w barłogu, wyszedł.

Na jego nieszczęście nie było Kuroczki w domu. Domyślając się czegoś niezbyt pocieszającego, starszyna zawiesił medal, pozapinał się pod szyję i wyszedł na ganek.

Stary Podgórnny, wystąpiwszy z tłumem, zawezwał go w imieniu całej włości do złożenia urzędu starszyny i zdjęcia ze siebie medalu. Stało się to tak niespodziewanie, iż zdawało się Kulakowi nieprawdopodobnym, i straciwszy w pierwszej chwili zupełnie przytomność, nie mógł wymówić ani słowa.

— Zróbże nam tę łaskę! — odezwał się któryś z bliżej stojących.

— Pokornie prosimy! — kłaniając się, rzekł Chmielewski.

— Pokornie prosimy! — powtórzył tłum cały, zbliżając się do starszyny, który przez ten czas zstąpił z ganku i stał jak wryty.

— Sidorze Tarasowiczu — przemówił Podgórnny, robiąc ku niemu parę kroków. — Więć to tu wy tak! — ryknął dzi-

ktor szkolny, głębiej w szkolne stósunki wglądający, wymaga, by przynajmniej dzieci wyższych klas, lub oddziałów czyniły w tym względzie zadość oczekiwaniom i wymaganiom władz szkolnych, nie kompromitowały szkoły.

Przed sądem niełatwo prostaczko wi dać sobie radę w ojczywym swym języku z trudnościami jasnego tłómaczenia się, a cóż dopiero żądać od polskiego wiejskiego dziecka, aby się z niemiecką mową w obec sędziów uporało! Jeszcze dużo upłynie wody, nim miejskiej młodzieży będzie u nas obojętnym, którym jęć każą mówić językiem. Tylko ten, kto obok ojczystego języka posiada drugi jeszcze język, zdolien ocenić, jak to długo trwa i jakiej dobieg trzeba wprawy w używaniu ostatniego, aby wprawa ta zrównoważyła łatwość w władaniu pierwszym.

Ze nastąpi czas, gdzie znowu powrócimy do dawnych wypróbowanych zasad pedagogicznych, o tym wątpić nie godzi się. Słuszność, logika i prawda wywalczą sobie zwycięstwo.

Lwów, 11 grudnia.

(Komisyja-Matka. — Wydawnictwo Tow. historycznego. — Zmiana w redakcyach.)

(a) Jak wiadomo, istnieje w sejmie naszym t. zw. komisyja-matka, której zadaniem jest stawiać propozycje co do składu pojedynczych komisji sejmowych. Otóż przedwczoraj zajmowało się Koło polskie wyborem tej komisji. Wybrani zostali z klubu prawicy pp.: Artur Potocki, Polanowski, Golejewski, Szczepny Koziebrodzki i Stanisław Tarnowski; ze stronnictwa centrum: Męciński, Tadeusz Dzieduszycki, Dębowski i Stanisław Stądnicki; z tak zw. grupy: Brykczyński i ksiądz Adam Sapieha; z lewicy: Czerkaski i Gross; z pomiędzy dżików: Chrzanowski. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie komisji-matki celem ułożenia listy komisji sejmowych. Dziś zaś na posiedzeniu sejmowym wybrano członków w myśl klubu prawicy, który, jak widać, najliczniej jest w komisji-matce reprezentowany.

Zresztą na posiedzeniu dzisiejszym nie ważniejszego nie zaszło. Wniosek p. Struszkiewicza, w sprawie nie oddawania kolei transwersalnej pod zarząd kolei Karola Ludwika, tudzież ewentualnego upaństwowienia ostatniej kolei, przekazano komisji kolejowej. Odesłano także komisji szkolnej wniosek ks. Kopycińskiego o zmianie lat wysługi nauczycieli szkół ludowych z 40 na 35 lat.

Towarzystwo historyczne, o którego zawianiu swego czasu donosiłem, wydać będzie co kwartał od 1 stycznia 1887 r. własny organ pod redakcją prof. dr. Liskego. Program tego cennego wydawnictwa już wyszedł.

P. Mieczysław Sznitt, syn zmarłego historyka, wystąpił ze spółki, której własnością jest „Kur. lwowski“, i nabył popołu z p. Ostaszewskim-Barańskim na własność „Dziennik Polski.“ Dotychczasowy właściciel „Dzien. Polskiego“, pan Sawicki, udaje się podobno na stały pobyt do Wiednia.

Berlin, 11 grudnia.

(—) Tegoroczne walne zebranie katolików niemieckich we Wrocławiu wyrytko zgodną myśl, że należy zakładać katolickie Stowarzyszenia robotników, a myśl ta zasługuje na tym większe uznanie w czasie, w którym 550,000 niemieckich robotników głosowało za socyalistami, a 24 socyalno-demokratycznych posłów zasiada w parlamencie. Nawet katolickie Monachium ma już w Izbie socyalistycznego reprezentanta, a stronnictwo przewrotu za powiedzia śmiało, że przy przyszłych wybo-

ko Kulak — i jego pełna, polyskująca twarz oblała się rumieńcem. — Ah! wy „padlecy“, lajdaki!

I ochłonawszy już z pierwszego wrażenia, jak rozjuszony buhaj zarył nogami w ziemi. Przed nim jednakże stała gromada, wielka swą liczbą i siłą. Wszyscy domagali się jednego, wiedzieli dobrze, czego się domagają i ani na krok ustąpić nie chcieli.

— Co będzie, to będzie, a skończyć raz trzeba! — powtarzał sobie z nich każdy i coraz bliżej docierałi wszyscy do Kulaka. Fatalna ta dla niego obręcz co chwila w koło niego się zwięzała.

Na powtórne wezwanie Podgórnego, by zdjął medal — Kulak rozjuszony rzucił się pomiędzy tłum, chcąc go rozpedzić... i tu nastąpiła scena, której wienno opisu niktby dać nie mógł. Bójki żadnej nie było, niemożliwą bowiem ona tam, — gdzie przeciw jednemu stoi tłum cały. Czyjeś ręce przytrzymały Kulaka, a Podgórnny szarpnąwszy za łańcuch, zdził z niego medal. Tak twierdził jedni. Drugi dowodzili, że Kulak sam zerwawszy ze siebie medal, „szmyrgnął“ nim o ziemię i rzekł: „nacież, nacież go psy!“

Czy tak było, czyli też inaczej, — faktem było, że medal został zdjęty.

Jak siłacz, gdy zostanie pozbawiony swego cudownego talizmanu, tak Kulak nagle upadł na duchu — i pod tę chwilę, gdy na żądanie gminy oddawał sołtysowskie pieczęcie — czuł i rozumiał dobrze, że panowanie jego się skończyło.

Włóścianie nawet nie przypuszczali, że to wszystko tak łatwo i szybko się zakończy.

rach rozwinie mianowicie w tych okręgach, w których dotychczas przecho dził członkowie centrum, jak najbardziej ożywną agatacyą. Ta zapowiedź socyalistów grozi niemałym niebezpieczeństwem katolikom niemieckim, tém większem, że państwo od tak dawna już odwleczy ustawodawstwo ochronne dla robotników. Episkopat i duchowieństwo katolickie dopóki wcześniej przestępło przed tém niebezpieczeństwem i szukało ratunku w katolickich Stowarzyszeniach. Już biskup Ketteler polecał jej gorąco w r. 1864, a konferencya biskupów we Fuldzie w r. 1869 uchwaliła wydanie statystyki właścicieli fabryk i robotników fabrycznych, ażeby się poinformować o sytuacji, jako też o zakładach i instytucjach utworzonych na korzyść robotników. Na nieszczęście przeszkodziła przeprowadzeniu tego zamiaru z razu wojna z roku 1871, następnie walka kulturalna. Dziś, gdy Kościół posiada znowu jako tako uregulowane duszpasterstwo, powinno społeczeństwo katolickie przystąpić z całą energią do zakładania Stowarzyszeń robotniczych. Ks. biskup wrocławski zalecił tę myśl już przed dość dawnym czasem, w Wrocławiu została też już ona zamieniona w czyn. Za przykładem wrocławskiego ks. biskupa pójdą, jak się dowiaduje, wszyscy inni biskupi.

I rzeczywiście przeciwko armii niewiarliwych i przewrotu nie ma innego środka, jak zorganizowanie chrześciańskich robotników. Myśl tę wypowiedział także broszura, wydana temi dniami za inicjatywy stowarzyszenia „Arbeiterwohl“ pod tyt.: „Zadania i organizacja katolickich związków robotniczych“ (w Kolonii — drukiem Bachema). Broszura ta zawiera na pierwszych 40 stronicach wyborne napisaną rozprawę o „znaczeniu i celach katolickich związków robotniczych“, dalej mowę jenerałnego sekretarza ks. dr. Hitzego, wypowiedzianą na walnym zgromadzeniu katolików w Wrocławiu o „zadaniach Kościoła i związków w kwestyi robotniczej“, podaje różne statuta katolickich związków robotniczych w Kolonii, Wrocławiu, Mühlheimie nad Renem i Augsburgu, wreszcie statuta fenygowej Kasy oszczędności, biblioteki stowarzyszenia robotniczego i t. d. Niepodobna mi się wdać w gruntowniejszy rozbiór treści rozprawy, rozbiegającej gruntownie i praktycznie całą organizacją związków robotniczych, ich cele i środki. Zwróć tylko w interesie sprawy samą uwagę na jeden punkt, ponieważ jest sporny. Autor rozprawy powiada: „Politykę należy wykluczyć z wykładów.“ Ograniczenie to uważam za zupełnie usprawiedliwione i słuszne, ponieważ katolickie związki robotnicze mają się stać instytucjami trwałymi. Słusznie powiada dalej autor broszury: „Związków jako takich zadaniem jest podnosić moralnie swych członków, nie bawić się w agitacyą polityczną. Skoro związki robotnicze dostaną się w wir politycznej agitacyi, rozpoczyna się niechybny i szybki ich upadek.“ Na innem miejscu czytamy: „Nie należy dawać najmniejszego powodu do podejrzenia, jakoby związek popierał cele frakcyjne.“ Tém samem jednak nie wyklucza się ze stowarzyszeń socyalno-politycznych pogadanek i dyskusji, przeciwnie, już choćby dla tego, „aby członków uzbroić przeciwko zaczepkom i obietnicom socyalnych demokratów, trzeba będzie w pouczający sposób rozbiierać w tych stowarzyszeniach żądania i cele demokracji socyalnej, bezpośrednio praktyczne kwestye z ochronnego ustawodawstwa dla robotników i ich zabezpieczenia, zasługi chrześciaństwa około podniesienia klas roboczych i t. d.“ Bardzo ciekawym i godnym uwagi jest również

ustęp o „materyalnym podniesieniu“ robotników przez stowarzyszenia. Dziełko to powinno się znaleźć w ręku tych wszystkich, którzy się zajmują tą najtrudniejszą kwestyą chwili bieżącej.

Wiedeń, 11 grudnia.

(Deputacya bułgarska. — Hr. Kalnoky i profesor Lamański.)

(—) Bułjetynom o oświadczeniach delegatów nie warto przypisywać żadnego znaczenia. Prasa tutejsza w takich wypadkach beczelnie kłamie. Tem beczelniej teraz, gdyż wie dobrze, że grzeźni Bułgarzy nie zechcą publicznie oświadczyć, że rzeczonny interwiew z dr. Grekowem, lub p. Kalczewem i t. d. jest całkiem zmyślony. Tak samo komunikaty urzędowe o tém, co p. Szoegyenyi, lub hr. Kalnoky powiedział delegatom bułgarskim, przyjęte być może tylko beneficjo inventarii. Natomiast z niewątpliwego faktu, że hr. Kalnoky pragnie gorąco utrzymać najprzyjazniejsze stósunki z Rosyą, powtóre z faktu, że ambasador rosyjski, ksiądz Łobanow, którego uważają tu za następcę w niedługim czasie p. Giersa, przyjął delegatów bułgarskiego rządu, napietowanego temi dniami przez „słowianofila“ Lamańskiego jako spółkę „kelnera z Besarabii, lichwiarza z Filipopola i szynkarza z Ruszczuków“ (!) — z tych faktów można wnosić, że hr. Kalnokiemu udało się już zbliżyć trochę rząd bułgarski z rosyjskim. Inny minister austriacki, młiej palający przyjaźnią dla Rosyi, pradopodobnie nie uważałby za swe główne zadanie, godzić Bułgarów z Rosyą; owszem może przychylny był — naturalnie po cichu — do zaostrożenia sporu pomiędzy „oswobodzicielem“ a „niewdzięcznymi“. Ale hr. Kalnoky w obec Rosyi jest tak lojalny, że ani myśli o zasadzie „divide et impera“, lecz dokłada wszelkich starań, aby sprowadzić porozumienie słowiańskich „braci“, oczywiście minister austriacki ufa mocno, że gdyby ta zgoda przysłała do skutku, nie obróci się ona na niekorzyść Austrii.

Zdaje się jednak, że Jego Książęca Mość Mikołaj Dadian Min-grelii padnie ofiarą ugody Bułgarów z Rosyą. Bo w tym jednym punkcie wszystkie sprawozdania się zgadzają, że Bułgarzy stanowczo opierają się wyborowi tego dziwnego kandydata. Do dawnych powodów, przemawiających przeciwko jego wyborowi, świeżo przyczynił się nowy: natrętna interwencya tureckiego wysłańca Gadana Effendiego, który widocznie zazdrości wawrzynów Kaulbarsowa i codziennie napastuje rejencya bułgarską notami, domagając się wyboru Dadiana.

Tymczasem rejencya bułgarska, która albo ma o wiele więcej sprytu, niżby się spodziewać można po nibyto ekslekturach etc, albo też ma po za sobą bardzo zręcznego reżysera, śnać tak samo wprowadzi w pole G a d b a n a, jak jęć się to udało z K a u l b a r s e m. I tak temi dniami Gadban wręczył rządowi bułgarskiemu depeszę w wezrya, popierającą kandydaturę Dadiana. Rejencya widocznie domyślała się, że Gadban, przekupiony przez Rosyą, sfalszował ową depeszę w wezrya, lub nadał jęć brzmienie ostrzejsze, niż było w oryginalu. Natychmiast więc rejencya odpis owę depeszę zakomunikowała reprezentantom innych mocarstw. Gdy się wczoraj o tém dowiedział szanowny Gadban, wpadł w wielkie oburzenie, gdyż tym sposobem skonstatowano, że pracuje raczej z natchnienia różnych Kaulbarsów, niż w interesie W. Porty. Jeszcze dwa lub trzy takie zajścia, a p. Gadban tak samo

się przed niego o względy i łaskę „Jego Prewoschoditelstwa.“

Ze pośrednik Gwoździka był skończonym lotrem, to dla nikogo nie było tajemnicą — i ani Piotr Iwanowicz — ani nikt zresztą o tém nie wątpił; miał on jednak w ministerstwie jakiegoś opiekuna „wielkiego magnata“, którego względami się szczylił, a o które ubiegało się nawet same „Jego Prewoschoditelstwo“. Słowem, Michaił Iwanowicz Gwoździka, dzięki temu, był pewnego rodzaju „potęgą“ w tym nieprzystępnym, głuchym zakątku.

W „gubernii“, gdzie miał wielu przyjaciół i kilku wpływowych opiekunów, uchodził powszechnie za uosobienie „szerokiej ruskiej natury“ i uważany był zresztą za „dzielnego faceta“. Wiedzieli dobrze, że trzyma chłoptwo żelazną dłoń — że nie da im brykać — no, i oczywiście mieli mu to za niepomierną zasługę.

Na polu organizacyjnej pracy, w tej błotnistej gubernii, Goździka był w z o r e m urzędnik — a to nagle wybuchają bunt i nieporządki!... Nieporządki — u tak idealnego pośrednika!...

Rozważając to wszystko, Petro Iwanowicz aż się głowę chwycił; chciałby jednocześnie i zatrzeć całą tę sprawę — w obawie niespodziewanych a możliwych jakichś odkryć — a równocześnie pragnął gorąco odznaczyć się z tego powodu w oczach gubernatora (a tém samem całej gubernii), jakimś niezwyčajnym, świeżym czynem, z któregoby wszyscy zaraz zrozumieli, do jakiego stopnia „pan marszałek“ jest moralnie szlachetnym i administracyjnie zdolnym zarządcą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

XIV.

Petro Iwanowicz niepokoił i gniewał się, nie chcąc się przyznać przed samym sobą, obawiał się jednak tego rodzaju niespodzianek, które w tak chwałebnie rozpoczętym dziele mogły przypadkowo czasem wykryć niektóre sekretnie i ciemne jego operacye, — operacye, które już nieraz uważał za pogrzebane.

— Bodajcie djabli!... bakał rozmyślając pochmurny — przywodząc na pamięć niektóre fakty i liczby — czasem ani przypuszczasz, a tu wylazi na wierzch!...

Tchórzliwym i wrażliwym pana marszałka umysłem miotala wielka obawa.

Jakkolwiek z jednej strony obawiał się o siebie, był jednakowoż z drugiej poniekąd rad, że wypadki te zaszły u Gwoździki, u tego nienawistnego mu Gwoździki, który mu już kością stawał w gardle — zawsze zwycięzko wysuwającego

efektywnie będzie opuszczał niewdzięczną Bułgarię, jak Kaulbars.

Co do mowy Łamańskiego w Petersburskim towarzystwie słowiańskim, o którym wspomnieliśmy powyżej, to jego denuncjacja naturalnie żadnej nie ma podstawy. Stambuł to jest jednym z najbogatszych właścicieli ziemskich około Ruszczyka, przy tym, jak prawie wszyscy politycy bułgarscy, adwokatem. Generał Mutkurov od dawna służy w milicji rumelijskiej, a w roku zeszłym przed przewrotem w Płowdiwie był majorem. Co do trzeciego reagenta, Filipowa, nie wiem nic o jego stosunkach majątkowych. Ale minister spraw zagranicznych, Nacewicz, przed rokiem 1879 był jednym z najbogatszych kupców bułgarskich w Wiedniu, i jest naczelnikiem stronnictwa konserwatywnego w Bułgarii. Grekowską studował prawo w Paryżu i Aix, Stoilo w Carogrodzie, obaj w roku 1879 zostali zamianowani członkami sądu apelacyjnego w Zofii. Trzeci delegat Kalczew, jeszcze bardzo młody, jest synem jednego z najbogatszych kupców w Rumelii. Jest to więc arystokracja bułgarska, bo inni tam nie ma. Ten sam Łamański „krnąbrność“ Polski zwala na magnatów. W obec na wskroś (aż nadto) demokratycznego społeczeństwa bułgarskiego staje się nagle bardzo wybrednym.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Propaganda prawosławna. „Lubelskie Eparchialne Wiadomości piszą: Stosownie do prośby przebiegłego Leonycyusa, arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego, Rada państwa przez najwyżej zatwierdzone rozporządzenie z dnia 25 grudnia 1884 roku postanowiła zmienić cerkiew parafialną we wsi Radeznica na odpustową cerkiew eparchii chełmskiej. Rozporządzenie powyższe wydane zostało na tej zasadzie, że w połowie XVII wieku, w lesnym uroczysku „Radeznica“ znajdował się obszerny klasztor z kościołem i ztamtąd Bernardyni, podróżując po miastach i wsiach w całej okolicy, część ludności przemienili w katolików, część zaś namówili do przyjęcia unii. W roku 1869 z rozporządzenia władzy klasztor został zamknięty a kościół przemieniony na cerkiew początkowo unicką później prawosławna. Lecz przy cerkwi nie ma wcale parafii a przebywaniu parafialnego duchowieństwa w miejscu, gdzie nie ma parafii, jest najzupełniej niepożyteczne. Gdyby jednak w Radeznicy odprawiano się codziennie nabożeństwo, jak to miało miejsce dawniej, gdy egzystował klasztor Bernardynów, to ludność przystępowalaby się do odwiedzenia świątyni i tym sposobem możnaby zapobiec polsko-łacińskiej propagandzie w powiatach: zamojskim i krasnostawskim i w ich okolicach. Z tego powodu przebiegły Leonycyusz uznał za konieczne założyć w Radeznicy zakon prawosławny, mając na uwadze przeszłe znaczenie Radeznicy w oczach miejscowej ludności, która i teraz zachowuje nabożeństwo do tego miejsca. Aby nie obciążać rządu nowymi wydatkami na urządzenie klasztoru, przebiegły arcybiskup wystąpił o oddanie cerkwi parafialnej w Radeznicy pod bezpośrednie zwierzchnictwo przebiegłego wikaryusza na równi z innymi cerkwi w mieście Chełmie, i o to, aby etat wyznaczony na utrzymanie duchowieństwa w roku 1876, użyty został na pensje dla dwóch mnichów, dyakona i trzech posługujących; pozostała zaś suma winna być składaną na pokrycie wydatków opału, oświetlenia i t. p., stosownie do uznania przebiegłego. Rada państwa przez najwyżej zatwierdzone rozporządzenie, postanowiła: pozwolić wyższemu duchowieństwu wydawać decyzje w myśl prośby podanej przez arcybiskupa Leonycyusa. W tymże czasie na skutek prośby wyższego duchowieństwa chełmsko-warszawskiej eparchii, o oddanie w używalność cerkwi, lesnego uroczyska, który był niedługo własnością klasztoru bernardynińskiego i znany jest pod nazwiskiem „Święty gaj“, stosownie do najpodobniejszego raportu ministra dóbr państwa najwyżej zostało dozwolone, wyżej wzmiankowany las, obejmujący przestrzeń 17 morgów 12 prentów, oddać w posiadanie cerkwi w Radeznicy.

— Nowe obostrzenie. „Świat“ donosi, iż senatorowi rządzącemu zakomunikowany został carski rozkaz, mocą którego wszystkie uprzednio wydane świadectwa na kupno majątków w guberniach zachodnich uznane zostały za nie mające znaczenia. Prawo wydania nowych świadectw pozostawiono w zupełności generał-gubernatorom.

— „Wileński Wiadom.“ oburza się na rosyjską „Wsemirnaja Illustracya“, że zamieszczając kilka fotografii z fotografii odtwarzających różne chwile wielkich manewrów, które się w r. b. odbyły w powiecie bruskim, gubernii grodzieńskiej, podał je pod tytułem: „Z podróży Najjaśniejszych Państwa po Polsce“ — a przecież Litwa to „ziemia od wieków rosyjska“ a nawet „byłe Królestwo Polskie“, nazwane jest zawsze „krajem Przywiślańskim“.

— Do „Dzien Pol.“ donoszą z Warszawy, że każdy opuszczający bez paszportu, granice carstwa rosyjskiego, jeżeli w ciągu trzech lat nie powróci, albo nie poda o nowy paszport, traci obywatelstwo rosyjskie i będzie w razie schwymania wywieziony na wyspę Sachalin. Tém rozporządzeniem chce rząd zapobiedz ucieczce żydów przed rekrutacją.

## NIENYCY.

\* Berlin, 12 grudnia. Dziś po obiedzie o 3 godz. aresztowano

przed zamkiem cesarskim indywiduum, które rzuciło kamieniem w znane naróżne okno zamku. Cesarz wysłuchał o 4 g. referatu sekretarza stanu hr. Herberta Bismarcka. O 5 odbył się obiad rodzinny.

— Berlin, 11 grudnia. „National Ztg.“ podaje wiadomość, wedle której ministerstwo wyznań i oświaty zajęte jest obecnie opracowaniem projektu dalszej rewizji ustaw majowych; projekt ten atoli przedłożony zostanie sejmowi nie na początku sesji, lecz dopiero później. Skądinąd wiemy, że układy pomiędzy Kurją a rządem nie doprowadziły jeszcze tak daleko, aby mogła być mowa o wzajemnym porozumieniu co do podstawy, na jakiej oprzeć się ma ta rewizja. Jeżeli ostatnia wiadomość jest prawdziwa, nateczas doniesienie rządowego dziennika byłoby bardzo nieprawdopodobnym. Czas byliby już istotnie, ażeby rząd pomyślał o dotrzymaniu obietnicy danej Stolicy Apostolskiej, gdyż od owiej chwili upłynęło już przeszło pół roku. Nie podobna jednak przypuszczać, ażeby rząd do tej rewizji chciał się znowu zabrać jednostronnie.

— Wspomnieliśmy przed kilku dniami o listach, które niebierz król Ludwik II pisał do Döllingera w r. 1870 i 1871. Otóż „Bayer. Kurier“ zamieszcza teraz sądy tego samego króla o starokatolicyzmie, które dowodzą, że owe listy do Döllingera zaopatrzone są wprawdzie w podpis króla, ale nie są bynajmniej wyrazem jego osobistego religijnego i kościelnego usposobienia i przekonania. Król Ludwik II był katolikiem: w obec ruchu starokatolickiego zajmował on stanowisko zupełnie odporne. Bezpośrednio przed ekskomunikacją Döllingera, która nastąpiła 3 kwietnia 1871 roku, otrzymał ks. Arcybiskup Scherr zaproszenie do stołu królewskiego i odpowiedział na uczynione sobie przez króla pytanie, czy istotnie rzuci klątwę na Döllingera, że tak mu nakazują uczyć obowiązek i sumienie. — Król Ludwik nie miał nic do nadmienienia przeciwko temu, odrzekł owszem: „Czyn, ks. Arcybiskupie, jak ci nakazuje obowiązek.“ W dniu 22 czerwca 1871 otrzymał Arcybiskup od króla następujący telegram: „Przyjmij, ks. Arcybiskupie, w dniu swych urodzin moje najserdeczniejsze życzenia i bądź przekonany, że będę zawsze wiernym synem katolickiego Kościoła, w którym żyć i umrzeć pragnę.“ W uroczystości Bożego Ciała r. 1874, w którym król po raz ostatni wziął udział w procesji, otrzymał Arcybiskup zaproszenie do stołu królewskiego, a król przywitał go następującymi słowami: „Cieszę się, że wolno mi było wziąć udział w pięknej procesji dzisiejszej. Starokatolicy, ta śmieszna sekta, nie mało będą z tego zgorznieci.“ Fakta te wystarczą, aby wystawić w właściwym świetle owe listy, pisane rzekomo przez króla do Döllingera i opatrzone w jego podpis. Za wiarygodność i autentyczność tych faktów bierze zupełną odpowiedzialność „Bayer. Kurier“, a pamiętać należy, że wszystkie one mają późniejszą datę, aniżeli owe listy.

— Protesty niemieckich organów handlowych przeciwko przypuszczeniu pruskiego ministra finansów Scholza, wedle którego deficyt w podatku giełdowym pochodzi z defraudacji ze strony kupców, mnożą się z dniem każdym, mianowicie z południowych Niemiec nadchodzi wiele takich oświadczeń. Słychać, że minister finansów skorzysta jeszcze raz jako pełnomocnik Rady związkowej ze sposobności, nadarzącej mu się przy obradach nad etatem w parlamencie, aby wytłumaczyć swe orzeczenie. Kilka kupieckich korporacji pruskich wystosowało swe zażalenie do ministra handlu, ks. Bismarcka. Godzi się przypuścić, że sprawa ta będzie przedmiotem rozpraw w sejmie pruskim.

— Wnioski centrum, mające na celu ochronę robotników, znalazły uznanie „Kreuzztg.“ i „Reichsbote“. Obydwa dzienniki występują energicznie przeciwko zastojowi w polityce socyalnej. „Reichsbote“ domaga się nawet aby rząd zgał „Nord. Allg. Ztg.“ za to, że występuje przeciwko wnioskowi Centrum. Innego zdania jest „Conservative Correspondent“, która we wnioskach centrum dopatruje się demagogicznych tendencji i twierdzi śmiało, że wnioski te nie znajdują poparcia większości parlamentu. „Nord. Allg. Ztg.“ potwarza naturalnie elukubracje „Conser. Corr.“ na miejscu naczelnem.

## ROSYA.

\* Uzupełniamy dziś sprawozdanie nasze z posiedzenia słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności szcze-gółami, dotyczącymi przemówienia prof. Kojalowicza. Szczegóły te będą ciekawsze dla naszych Czytelników, że prof. Kojalowicz mówił o Białorusi, gdzie odgrywa się powieść, którą w przekładzie z rosyjskiego drukujemy obecnie w naszym feletonie.

Profesor Kojalowicz przeczytał urywek ze swych „wrażeń podróżnych w czasie pobytu w kraju Zachodnim.“ Ustęp ten, w którym skreślone są dwa spotkania z niemi współczesne typy Białorusinów, poprzedził przedmową, w której wykazał, jak znacząco wystąpiło teraz na scenę pokole-nie włościan, wzrosło już po uwłaszczeniu, i jak nowe to pokolenie o wiele umiejtniej,

o wiele rozumniej niż dawniejsze „podańscy chłopci“ zapatruje się na życie.

„Tutaj to jest pole pracy dla naszej inteligencji — mówił profesor, — albowiem występujący nowi ludzie przyglądają się życiu i przyswajają sobie zeń te lub inne strony. Jeśli w rosyjskim nie napotykać tego co im przypada do przekonania, biorą polskie. Z tego też powodu podlegają oni często polskiemu wpływowi. I strój, i mowę przyjmują polskie. Zauważono że jak tylko Białorus przywdzieje strój polski, zaraz przestaje mówić po rosyjsku.“

„W całym zachodnim pasie Białorusi odbywa się nauka religii łacińskiej w szkołach potajemnych, które następują na pięty urzędowym rosyjskim. Książki nie przyjmie do wiadzi żadnego chłopca który nie umie pisać po polsku. Polski język a z nim i polskie zwyczaje rozpowszechniają się teraz i tam między ludnością włościańską gdzie przedtem używano jedynie języka rosyjskiego! Jeżeli tak pójdzie dalej, to niedługo przyjdzie etnografom porobić zmiany w swych mapach narodowości mieszkańców. Rosyjanie winni przeto przysiąc tuż z pomocą, trzeba aby zaspakajali duchowe potrzeby Białorusinów, tak, iżby ci zaspokojenia ich nie szukali u Polaków.“

Taka jest treść przemówienia profesora Kojalowicza.

— Dnia 30 listopada zaszły na jednym z petersburskich cmentarzy demonstracye studentów, które zniewoliły policję do czynnej interwencji. Pewna liczba studentów udała się pomienionego dnia na cmentarz celem uczestniczenia w żalobnym nabożeństwie za duszę liberalnego literata Dobrołubowa. Policja zaważwała zebranych studentów do rozjęcia się, a gdy to nie poskutkowało, użyła broni i aresztowała 300 osób, pomiędzy którymi znajdowało się wiele osób, nie należących wcale do kół studenckich.

— Wydarzenie w wychodzącej w Kijowie „Zari“ zostało na mocy ustawy prasowej za uchwałą ministerstwa zakazane.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 11 grudnia. Kardynał Francelli umarł.

— Rozgłośnej sławy profesor, deputowany i redaktor, Piotr Sbarbaro, miał znów w tych dniach proces przed rzymskim trybunałem poprawczym o potwarz. Oskarżającym był adwokat Vincenzo Maccaluso, który w lipcu r. b. był systematycznie obrażany i poniżany w opinii publicznej w piśmie „La penna d'oro“, redagowanym przez p. Sbarbaro i jego żonę. Ponieważ oskarżeni znajdują się od dawna już po za granicami kraju, przeto sąd skazał in contumaciam pana Sbarbaro na rok więzienia, panią zaś na sześć miesięcy, a obecnego redaktora, podpisującego pismo, na 30 lirów kary.

— Według „Pol. Corr.“ toczą się od pewnego czasu pomiędzy Watykanem i rządem angielskim rokowania w sprawie uregulowania stosunków Kościoła katolickiego w Anglii. Rokowaniami kieruje Kardynał Manning, który posiada bezwzględne zaufanie Papieża i jest jak najlepiej zaakredytowany u królowej Wiktorji. Słychać, iż w Londynie pragną pozyskania prawa prezenty dla Biskupów angielskich, ewentualnie dają tam do tego, aby rząd mógł wykonywać faktyczne, chociaż nie skodyfikowane prawo veto. Ponieważ pertraktacja znajduje się dopiero w stadium przedwstępem, więc nie może być jeszcze mowy o przywróceniu obopolnych, prawidłowych, dyplomatycznych stosunków; mimo to spodziewają się, iż powiedzie się ostatecznie je uzyskać, albowiem zarówno w Watykanie jak w Londynie widzimy pod tym względem jak najlepsze dyspozycje.

## Kiermasy na Warmii.

napisał

### B. Wiarosław.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 230.)

Stuchali z natężoną uwagą kazania, jak to zwykle spostrzedz można na katolickiej wia na wkrós Warmii. Oczy wlepił w księdza, jakby go wzrokiem przesyłał chcieli; słowa wyciągali z ust jego, jak pszczołki miód z kwiatka. Michał aż głębo otworzył — tak słuchał. Tu i owdzie głową przytakiwał, jakby na potwierdzenie praw przez kaznodzieję objaśnianych. Nawet tabaki nie zażył, choć mu z różnych stron po cichu ją podawano, bo zwykły był mawiać: „Kiedy ja poszę, to niech i nos posci.“ Byłby z pewnością aż do końca w pilnej atencji wytrwał, gdyby mu nie był znacząco przykiwnął Wojtek, który już dziadka i otoczenie jego prowadził do kościoła, żeby na sumę się dostać w ławkę, choćby tylko na chór: „bo w mniemieckie kazanie zawdy się mniejsze dostanie.“

Poszli tedy na chór i „mieszkał na wysokości“, z której widzieli i słyszeli wszystko, co się w całym kościele działo.

W kościele także panowała głęboka, tajemna cisza — „konczulo się przie mniemieckie kazanie.“ Widzieli tu także potakujące głowy, lecz kiwanie to było nieregularne i nadzwyczaj głębokie, widzieli wlepione oczy, lecz te wlepione były w otwarte książki lub zamknięte ławki, a niejedne były zalepione; słyszeli oprócz słów kaznodziei lekkie i ciężkie

sapanie w różnych tonach. — Przykre to położenie dla kaznodziei.

„Dziadku, szepe niecierpliwie Michałek, który się na „tryumf“ już doczekać nie może, dziadku, toć tu spsia, słuchajcie jano — chrapsią!“ „Uspokój jano moje dziecko, zacisza dziadek, tani jano siedza, jak na mniemieckam kōzaniu, którego tu moc ani za fenik nie rozumi; poczekajno, i tobzie pewnie sia kiedyś przytrasi. Do tego też tu i mocno gorąco; nie jedan sia nie daje, zidzisz, jek sia czestują tubaką? — ale nie raz i to nie pomoże.“

Oczywiście walczyli nie jedni ze sobą i ze śpikiem, drudzy pozostawali jakby w postawie nieprzytomności i drgnęli na „Amen“ nie byle. Zdziwieni otwierali zwolna wstydliwe oczy, trzęwiąc się do reszty na pełne akordy organów i przypominając sobie, że się na świętém znajdują miejscu.

Już śnać i na ementarzu rozległo się wielowładne „Amen“, bo szmer powstał i chodzenie i — stukanie. Tłoczy się do kościoła, kto może; pakuja się w ławki i tak już przepielone. Pot, jak ciepły deszcz, spada po nosach; bo się trzeba wysilać, aby choć szczupłe miejsce zająć, a „bez pracy — nie ma kołaczy.“ Ławki wprawdzie trochę trzeszczą i jęczą, lecz jeszcze się nie łamią.

I kłóży w takim tłoku na to „zwał“. Zresztą organy i pieśń po kazaniu: „Boże Ojczy, racz być z nami“ zagoiły i zakryły wszystko, tak że gdy kapłan przy wielkim ołtarzu silnym zanucił głosem „Asperges me“, wszystko już było w dobrym porządku.

Ożywcza woda święcona, obficie kropiona, wszędzie dobrze sprawiała skutki. Wesoło śpiewali: „Pokropisz mię hyzopem Panie“, ochocho się żegnali i orzeźwiali; nawet pleć słabsza nie gniewała się, gdy poczuła świętą wodę na swęj delikatnej twarzy.

Nadszedł czas sumy. Z uwagą wielką, godną tej arcyświętej ofiary, tego najwspanialszego na świecie nabożeństwa, wyczekują znaku dzwonka, zapowiadającego początek mszy św. Nie śpiewają, lecz gotują serca na ofiarę, bo odczuwają, że nadchodzi chwila, nad którą nie ma świętszej, odgadują, że nadchodzi czas łaski, w którym Bóg nam najbliższy; a na przyjęcie Jego wszystko ucichło, tylko organy grają powabnym głosem modlitwę przygotowawczą.

Wtem ożwał się dzwonek nad zakrystą. W złotym ornatie wychodził kapłan do mszy św., niosąc przed sobą tajemnicę Nowego Zakonu, kielich nakręty. I naraz stało się wesoło w kościele. Na pokazanie się kapłana „zarzneli muzycy na chórze tryumf najlepszy, jaki mogli“ — aż się o mury odbijało, okna silnie zadrzęły. Aż miło było, serce uniesione, przedź bić zaczęło. Do trzech razy powtórzyli ten śliczny tryumf, po czém zaraz zaintonowali wspaniałany śpiew:

„Do Ciebie, odwieczny Panie, pokornie wołamy, Patrz na sere naszych wylan, do Ciebie wzdychamy“

a lud jakby magnesem trącony wtrował z wielką gotowością i siłą. Po wzniesieniu „Gloria“ znowu zanucili tryumf, który jeszcze powtórzyli później po „Credo“ raz i po „Ite missa est“ trzy razy, tak że się i chciwi słuchania go nasycić i na pamięć nauczyć mogli.

Po Ewangelji św. było jeszcze jedno polskie kazanie w kościele, „krótkie ale węzłowate“ dla zaspokojenia tych, którzy podczas niemieckiego niezrozumiałnie głowami przytakiwać byli zmuszeni.

Tedy szła dalej porządkiem swoim msza św. Nabożeństwo ludu było wzorowe tak w kościele jak po za kościołem na cmentarzu, gdzie pod drzewami i murami, przy grobach i płotach, jak kto mógł, tulił się przed kołaczem słońcem.

I tu kłęcząc, stojąc lub siedząc, śpiewali jedni mszalne pieśni, drudzy w książkach lub na różańcach modląc się, pilnie uważali na główne części mszy św.

Podczas Podniesienia poklekali wszyscy, zwróceni twarzami do wielkiego ołtarza, mężczyźni z odkrytymi głowami; a bijąc się w piersi na znak pokory i ni-cości swęj, kłaniali się przed Panem Zastępów, który dla zbawienia ludzkiego w bezkrawej ofierze na ołtarzu odnawiał krwawą ofiarę na krzyżu. Wiedzieli bowiem, że w tej chwili tak im blisko jest i patrzy na nich Ten, który niebo i ziemię stworzył i który ich sądzić będzie. Zatemknio też wielu za „źródłem żywej wody, pełnem dla dusz ochłody“, i przystępowali gromadnie podczas Komunii św. do Stołu Pańskiego po Chleb Anielski — Manę Niebieską.

W koło kościoła widać było konfesjonały (słuchanie), przy nich ludu moc wielka. Lecz kapłanów mało tylko spostrzegł, gdyż sąsiedzi powymierali, a z dalszych stron nie wolno im było przyjechać, bo walka kulturalna w najlepsze wnteczasa kwitnęła. Jeden z kapłanów kolektował na wystawienie nowego kościoła na Mazurach. Nabożni chętnie dawali, „bo hojna okolica bartęzka — a na Mazurach brak kościołów katolickich.“

Po za cmentarzem na drogach i przy dgradach stali także ludzie, dalej powyż; ale wszystko w należytych spokoju, godnym dnia tak solennego.

Dopiero po mszy św., gdy zaczęli wychodzić z kościoła, rozpoczął się gwar najprzód, jakby od pszczoł, tedy zawsze głośniejszy; nastąpiły radosne przywita-

nia, pocałunki — cała wieś jakby odżyła — wszędzie ludu pełno, wszędzie gwar i radość.

Nawet konie, które w nieprzejranych rzędach przy wózkach stały niewzruszone, jakby tą potulnością chciały honor i cześć oddać Najwyższemu, zaczęły teraz bystrzeć i niecierpliwie się — a do zbliżających się panów swoich, których zaraz poznawają, parszkają, sarkają i wyrzają radośnie, bo i im się dostanie na kiermas.

Zwołują się goście, siadają na wozy, kiwają na tych, co pieszo przyszli, przepielniają „siedziska i pugrabki“ dla wielkiej radości dzieci, patrzących „w oknach i dżwercach.“ Jeden wóz za drugim posuwa się zwolna, bo mało miejsca i wiele ciężaru pańskiego. Ale konie nie zważają na przepielnienie, — ciągną; a kiedy im przyjdzie ciągnąć pod górę, to ustawiają, stękają odpooczywają — a ciągną, dobywając wszystkich sił; leca, jak mogą, bo wiedzą, że ich na kiermasie dobrze wynagrodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 13 grudnia.

\* Doniesienia urzędowe. Przeniesieni zostali: sędzia okręgowy Petersen z Chelmy jako sędzia ziemski do sądu ziemskiego w Chociebnzu; sędzia okręgowy Kobylecki z Niemodlina w Górnym Śląsku do sądu okręgowego w Pyritz.

\* Na czwarty tysiąc „Bratniej ofiary.“ Z przeniesienia 263 marek 10 fen. Dzis nadesłano: p. Stefan Sobeki z Poznania 5 m., p. Józef Thiel z Poznania 5 m., p. Wł. Kortak z Poznania 1 m.

\* Wrebrze w Sremie przy sposobności wozem obchodu 11 m. 67 fen. Razem 285 marek 77 fen.

\* Na Miszę 00. Zmartychwstańców w Bułgari. Ks. W. z Gorzyce marek 30.

\* W miejskim komitecie Pomocy Naukowej Im. Karola Marcinkowskiego objeli w miejsce ustępujących pp. dr. Studniarskiego i dr. Trawińskiego: urząd kasyera p. Jarosław Leitgeber, urząd sekretarza p. budowniczy Jan Rakowicz. Urząd zastępcy przewodniczącego, który dotychczas pełnił p. prof. dr. Studniarski, przyjął kupiec p. Władysław Jerzykiewicz.

\* Ks. Jakób Lewicki, który w latach 1873 i 1874 skazany był przez sąd gnieźnieński za „nieprawne“ wykonywanie czynności duchownych na grzywny lub odpowiednią karę więzienną, którą też czasu swego w Gnieźnie odsiedział, — nawiedzony został obecnie, i to w sam dzień eksportacji s. p. matki swojej, przez komornika z Kościana, który z polecenia sądu gnieźnieńskiego przybył celem ściągnięcia kosztów więzienia i kosztów sądowych w ilości 184 m. 8 fen.

Dziwna zaiste jest rzeczka, iż po 13 latach, bez poprzedniego zawiadomienia na stano księdzu Lewickiemu egzektora i postanowiono ściągnąć kosztą, które można było najsluszniej uważać za umorzane.

\* W sobotę po południu odbędzie się w kościele OO. Bernardynów spowiedź gimnazystów.

\* Odczyt pośa dr. Ludwika Mysielskiego sprowadził wczoraj na salę bazarową dość liczny zastęp pań i obywateli z prowincji, co już obecnie do rzadkich wypadków zaliczyć trzeba, natomiast miasta nie dopisało, co jak z jednej strony dość wysokiej opłacie (2 marki) tak z drugiej strony przydekł szaradze przypisać należy. Szanowny poseł opowiedziawszy w sposób zajmujący i wyrazisty, przebieg pięciodniowej choroby i ostatnie chwile wielkiego króla — przedstawił głównie zabiegi Stefana Batorego około podbicia Moskwy i usunięcia na zawsze groźnego Polsce z tej strony niebezpieczeństwa. Tutaj działał Stefan Batory z niestrudzoną gorliwością i zapałem godnym tak wielkiej sprawy. Podejmował ją kilkakrotnie, z pola walki pedził do Warszawy na sejm, aby zniewolić naród do ofiarności, jednal sobie sojuszników i sprzymierzeńców, zastawiał swe kosztowości, pożyczal u ksiąząt niemieckich — zjednal sobie poparcie Wielkiego Papieża Sykstusa V i już miał przystąpić do ponownego podjęcia tego znakomitego dzieła, kiedy nagle śmierć przesyła pasmo dni jego w Grodnie. Sykstus V na wiadomość o zgonie Batorego, zawał z boleścią, że upadła jedna z silnych podpór chrześcijaństwa.

Po barwnym i żywym opowiedzeniu tej części działania Stefana Batorego, któremu Polska zawdzięcza, że znów odżyła duchem ryckim, przypomniał sobie dawną przodków waleczność, i zahartowała się do dalszych bojów pod Ceorą, Kircholmem, Chociem i Wiedniem, nakreślił p. Mysielski zamysły króla co do wewnętrznej reformy i naprawy Rzeczypospolitej, oraz podniesienia oświaty w narodzie — i na tém krótki, ale zajmujący odczyt swój zakończył, wzywając obecnych do naśladowania wielkiej cnoty Batorego, jego niezłomnej woli, hartu duszy i wytrwałości. Głośnieimi oklaskami podziękowano Szanownemu posłowi, któremu Poznań wdzięczny będzie za to, że nam w 300 rocznicę zgonu przypomniał sympatyczną postacią siedmiogrodzkiego księcia, będącą prawdziwą ozdobą polskiego tronu.

\* Teatr polski. Jutro komedia Bałuckiego „Dom otwarty“.

### Ceny niższe.

W czwartek po raz drugi komedia Valbreque „Szczęście małżeńskie“ i „Mazur w 4 pary.“

W sobotę po raz pierwszy komedia Okt. Feuilleta „Chamillac“.

W niedzielę obraz sceniczny „Pan Tadeusz“.

Repertuar poprzednio ogłoszony został zmieniony dla choroby paru osób, które grają w „Osaczonym i Męczennicy“.

**\* Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedzielę zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

**\* Staraniem** Towarzystwa Gimnastycznego i Kola Spiewackiego Polskiego odbędzie się w teatrze polskim w środę dnia 15 b. m. wieczorem literacko-muzyczny na cel dobroczynny. Program bardzo urozmaicony zawiera: 3 chóry wielkie męskie, 2 śpiewy solowe damskie, deklamacje, żywe obrazy i produkcje instrumentalne i orkiestrowe. Blizsze szczegóły podadzą afisze. Ceny niższe. Biletów nabyć można w handlu pp. Kuczyńskiego w Bazarze i Affeltowicza na Chwaliszewie, jako też przy kasie teatralnej. Zarząd.

**\* Tutejszą** szkołę realną rewidował od poniedziałku do piątku prowincjonalny radca szkolny Polte. Był on obecnym na lekcjach wszystkich nauczycieli w rozmaitych klasach, zbadał piśmienne prace uczniów, a w końcu zarządził konferencję z kolegiami nauczycielskimi.

**\* Centralnemu** komitetowi ku żywieniu ubogich dzieci szkolnych miasta Poznania nadesłali następujące datki: pani radczyni Berta Jaffé mrk. 10, N. N. marek 50, pp. G. Kronthal mrk. 20, N. Kantorowicz mrk. 30, Emil Kunert m. 3, zebrane przez tegoż m. 7,50, Milch m. 30, Zygm. Wolff m. 20, B. S. m. 0,50, Ang. Lucke m. 3, R. B. m. 1, E. M. m. 1, E. P. m. 1, Adolf Alport m. 20, W. Appel m. 10, Fopp m. 10, Mich. Herz m. 20, Hepper m. 20, A. W. Żurowski m. 10, Sam. Schönlanek m. 6, radca sprawiedliwości Orgler m. 30, Mazurkiewicz m. 6, J. G. mrk. 1, K. C. mrk. 1. Ogółem marek 311.

O nadesłanie dalszych datk na ręce skarbnika, właściciela fabryki, p. Maurycego Milcha, ul. Berlińska 5, jako i członków komitetu uprasza

**Centralny komitet ku żywieniu ubogich dzieci szkolnych miasta Poznania.**

**\* Kto zobowiązany oświecać sienie domów?** Na to pytanie odpowiedział sąd Rzeszy wyrokiem z dnia 19 października 1886 r. w procesie karnym przeciw właścicielowi domu w Szczecinie. Listonosz tamtejszy schodząc ze schodów, spadł i poranił się. Ponieważ sienie nie była dostatecznie oświetlona, przeto doniesiono o tym wypadku prokuratorowi, a ta wytoczyła gospodarzowi proces karny o uszkodzenie cielesne, spowodowane przez niedbałość. Sąd niższych instancji nieomyślnie wydawał dla posiadającego wyrok, sprawa oparła się o sąd Rzeszy, który przychylił się do wywodów pierwszych instancji. Sąd Rzeszy orzekł, że „każdy właściciel domu, mający lokatorów w swym domu, albo jeżeli w domu jego inni ludzie przebywają, winien dostatecznie oświecać sienie i schody i wprawdzie przez cały czas, dopóki w domu jest ruch regularny.“ Podług tego wyroku winien zatem każdy właściciel domu, w którym zachodzą powyższe warunki, radzić o oświetleniu sieni i schodów, bez względu na to, czy władze miejscowe wydały podobny nakaz, lub nie.

**\* Z pod Sremu.** Z odebranego w tej chwili „Kuryera Pozn.“ dowiaduje się, że dwaj rzeźnicy śremscy pp. Ferdnans i Wielowiński chcą rogać bicia na rzeź i dobrowolną wołowiną zaopatrywać odbiorców. Ta część handlu rzeźniczego ma w Sremie swoją historią, którą ku nauce i przestrodze do szerzej podać wiadomości nie zawadzi. Cofnijmy się o 40—50 lat wstecz. W Sremie jeszcze do szóstego dziesiątka bieżącego wieku byli rzeźnikami Polacy i Żydzi. Od niepamiętnych czasów przywzrostli sobie niejako żydzi prawo bicia rogać bicia na rzeź, a Polakom pozostała wieprzowina, skopowina i cielęcina, które sprzedawali, zniewoleni kontentować się skromnym zarobkiem, kiedy żydzi na wołowinę znacznych dorabiali się majątkowo.

Publiczność miejska i okoliczna tak się oswoiła z tym „monopolem“ żydowskim, że sądziła, iż tylko żydom wolno biec woły na rzeź. Kiedy około roku 1840 ś. p. Karól Marcinkowski zwrócił uwagę w dziedzinie przemysłu, brali się za jego przykładem obywatela na prowincji do opieki nad handlem i przemysłem polskim. Do kilku w Sremskiem powstałych pomysłów przemysłowych, należało także zachęcenie rzeźników Polaków do bicia rogać bicia na rzeź. Już to temu lat czterdziście, uleciały mi z pamięci niektóre szczegóły tego ruchu, tyle jednak pamiętam, że ś. p. hr. Czary Plater z Góry zainteresował tym projektem kilku okolicznych obywateli, którzy, jeśli się nie mylę, tysiąc talarów pożyczili dwom rzeźnikom śremskim na rozpoczęcie tego interesu.

Niebawem urzeczywistnił się projekt, a rzeźnicy polscy; przedsiębiorcy piękny mieli na stalach towar, publiczność garnęła się do nich, a głównie dwory podtrzymywały to nowe rzeźnictwo. Żydzi w lament! Obniżyli cenę za mięso, chwytali na ulicach służące z domów arystokracji śremskiej, ciągnąc je do ja-

tek swoich, do których przynęcali je podarkami. Ciężkie były to czasy dla nowych przedsiębiorców. Ale z miejscimi odbiorcami dali sobie Polacy radę; udali się do odbiorców, przedstawili intrzy żydowskie i tak zapobiegli tu i owdzie nierzetelnej konkurencji.

Trudniej było z dworami; i to coraz bardziej usuwali się od tych dwóch jatek, narzekając na zły towar. Rzeźnicy Polacy w głowę zachodzili, nie mogąc pojąć, jak można ganić ich towar, który przecież był doborowy, a o wiele lepszy od żydowskiego.

Koniec tego przedsiębiorstwa był ten, że dwory, z małym wyjątkiem, poodchodziły od Polaków, miasto samo nie mogło utrzymać tych dwóch jatek z wołowiną, bo i tu ubywało kupujących z powodu — złego towaru! Nasi nowi przedsiębiorcy straciliwszy pożyczone pieniądze, dołożywszy na pokrycie strat ze swej kieszeni, zaprzestali tego handlu. Obywatele, którzy pożyczili im pieniądze, zerzegli się ich zwrótu.

Po niejakiu dopiero czasie wyjaśniła się rzecz, czemu się dwory od tych rzeźników odsunęły. Żydzi powachali się z niektórymi kucharzami dworskimi i dawali im bezpłatnie po kilka funtów wołowiny; był to, jak rzeźnicy mówią „chabas“, mięsisko ostatniej klasy. Ten to chabas kucharze dawali na stół pański, a gdy państwo narzekali, że takie niedzne: rosół, sztuka mięsa i t. p., odpowiadali: „Jasnie pani każę iść do Polaka, ja służa pełnie ten rozkaz.“

Zaczęto wówczas dochodzić intrzy po dworach i przekonano się, że niejedyn dworak brał snte kubany od żydów, aby szkodzić Polakom. Znałem jednego z nich. Na kucharkę dorobił się znacznej fortuny, żył potem jako kapitalista, ale umarł przed dwoma laty w nędzy, bo w niefortunnym przedsiębiorstwie stracił cały majątek.

Z innych dziedzin przemysłu polskiego znam także z dawnych czasów podobne wypadki, wiem np., że w tytki z firmą kupca Polaka sypano nędzny towar: kawę, ryż, których żyd gratis służył dostarczać; znam wypadek, że żyd szewc, chcąc zaszkodzić Polakowi szewcowi, porozumiał się także ze służbą i obwie z warsztatu Polaka pociął jakimś kwasem. Pękl but lub trzewik, trzeba się było udać do lepszego majstra, a służa „wierny“ nastreczył żyda.

Dwom naszym nowym przedsiębiorcom: pp. Ferdnansowi i Wielowińskiemu, zycze szczęścia i pomyślności, a mianowicie, aby, jeżeli im przyjdzie walczyć z konkurencją, mieli przeciw sobie rzetelną i bez nieuczciwej pomocy z strony ziomków. Dwory i inni państwo, mający służyć, może z wypadków powyższych wezmą asumpt do zastanowienia się nad tem, że wszelkie zaufanie powinno mieć swoje granice.

Opisując powyższe fakta, nie myślę bynajmniej zarzutu tego rozciągać na całą służbę naszą, która zna swoje obowiązki i z zamilowaniem je wypełnia. Chciałem tylko zwrócić uwagę na smutne wyjątki, które zapewne nie tyle ze złościwości, ile z głupoty, pozwalają się wyzykiwać przez nieuczciwych konkurentów.

**\* Mosina.** Wybory uzupełniające do Rady miejskiej odbyły się tu w zeszłym tygodniu. Wybrano powtórnie w III klasie obywatela p. Stefanowicza, w II klasie kupca Silbersteina oraz po raz pierwszy budowniczego E. Degenę.

**\* Skoki.** Pomiędzy dziećmi tutejszemi grasuje szkarlatyna i błonica, wskutek czego zamknięta została tutejsza aż do dalszego rozporządzenia.

**\* Dowiadujemy się,** że asesor p. Józef Papiński osiedla się od Nowego Roku jako adwokat w Krotoszynie.

**\* Wągrówiec.** Obiega tu do podpisu petycja do król. rejencji przeciwko zarządzonej przez nią zniesieniu targu czwartkowego.

**Górny Śląsk,** d. 9 grudnia. Z Raciborza rozpisują się obecnie do pism śląskich o ważnym wyroku sądowym, jaki zapadł w sprawie i na korzyść byłego nauczyciela i organisty w Jankowicach, a teraźniejszego organisty i kościelnego tamże. Rzecz odnośna jest zdaniem naszym takiej doniosłości, że nie wolno nam jej pominąć milczeniem. Oto jej szczegóły:

Nauczyciel K. w Jankowicach, został w przeszłym roku pozbawiony posady nauczycielskiej, z którą to posadą połączone było organistwo i urząd kościelny. Ustąpiwszy nie dobrowolnie z miejsca jako nauczyciel, nie porucił K. pobocznych urzędów kościelnych, na które równocześnie z wokacją na nauczyciela otrzymał był swego czasu powołanie od miejscowego proboszcza swego; nie porucił ich nawet wtenczas, gdy go tameczny radca ziemiański do tego nawoływał. Tymczasem przybył następcą jego w urzędzie nauczycielskim, uważając się za następcę K. i w służbie kościelnej, gdyż tak wokacja nowego nauczyciela brzmiała. To przeciw wcale nie zbilo z toru skasowanego pedagoga; nie dopuszczał on nikogo ani do organ ni do zakrystyi. Za tem słyż zażalenie do wyższej władzy, za zażaleniami proces, wytoczony organście K. o nieprawne sprawowanie czynności urzędu publicznego.

Obrońca pozwanego podniósł na terminie rozstrzygającym, że według orzeczenia sądu rzeszy z d. 14 marca 1884, tom X. str. 99, § 132 prawa karnego, na który się powoływał pozywający, tylko państwowych urzędów, a nie kościelnych się tyczy. Organista, kościelny, kalkanista itp. w służbie kościelnej zatrudnione osoby należą do niższych służ kościelnych, o których utrzymywanie nie można, że publiczny sprawują urząd. To też pozwany nie stał się winnym przekroczenia, jakie mu zarzucano, a to tem mniej, że proboszcz miejscowy mógł według swego upodobania, kogo mu się podobało, każdego czasu do urzędów tych powołać. Sąd przychylił się do zdania obrońcy i uznał pozwanego niewinnym.

Posad nauczycieli-organistów jest na Górnym Śląsku bardzo wiele. Dochody, jakie plyną nauczycielom z służby kościelnej, zwłaszcza po ludnych parafach naszych — a takich u nas dużo — są znaczne. Powyższy przypadek pokazał, że nie będzie trudno, jeżeliby interes parafian tego wymagał, odbied jednego urzędu od drugiego.

**\* Z Wrocławia.** Na dniu 29 września rb. rozporządził minister oświecenia, aby się władza uniwersytecka o osobistych stosunkach kształcącej się młodzieży akademickiej poinformowała. Uskuteczniła się to we Wrocławiu za pomocą kart, które akademicy, celem wypełnienia ich trzymują i w przepisany czas i oznaczony miejsc oddawać mają. Uppomniano przy tem młodzież, aby rzezonę karty jak najakuratniej wypełniała; kto zaś aż do 18 bm. karty swej, bez podania ważnych powodów, komu nalezy nie doręczy, podpadnie karze 2 marek. Przeciwno tym zaś, którzy kart owych wcale nie oddadzą, albo niezgadające się z prawdą poczynią na nich zapiski, innych użyje władza środków karnych.

**\* Wyrzburg.** Alfred Rogner, redaktor pisma katolickiego „Frank. Volksblatt“ i wychodzącej tu „Oest. Corresp.“, został z Bawaryi wydalony.

**\* Berlin.** W piątek zebrał się dolego wani wszystkich Izb adwokackich celem obrad nad stanowiskiem, jakie adwokaci zająć mają w obec zapowiedzianego w mowie tronowej zniżenia kosztów adwokackich. Zebrani zgodzili się na to, że w przedłożonej formie projekt ten nie jest do przyjęcia i uchwalili wysłać petycją do Rady związkowej o odrzucenie tego projektu.

**\* W Kaliszu,** jak donosi organ miejscowy, przed samymi świętami urządzony będzie bazar. Dochód z bazaru przeznaczony zostanie na cele dobroczynne.

**\* Warszawa.** Janusz hr. Roztworowski, prezes Stowarzyszenia emerytów, ofiarował 105,000 rubli na rzecz miasta Warszawy na fundacyę imienia Karoliny i Janusza małżonków Roztworowskich, dla ubogich niewidomych.

**\* Pierwsze futro** w życiu zafundował sobie na bieżącą zimę nasz genialny artysta Żółkowski p. Pawełka, kuźnika. Jak pan Alojzy opowiadał, siedm dziesiątek lat obywatel się bez tej zwierzęcej skóry i teraz jedynie z polecenia doktora musi chodzić w futrze.

**\* Fotografie na drzewie.** Jeden z fotografów warszawskich rozpoczął próby utrwalania fotografii na cienkich płytach drewnianych, czyli na tak zwanym „papierze drzewnym“. Próby wypadają pomyślnie, a do zalet takich fotografii należy ich większa trwałość, niż fotografii na zwykłym kartonie.

**† Jan Teodozjusz-Amor hr. Tarnowski** z Tarnowa, głowa linii woliński, umarł dnia 9 b. m. w Bereżcach na Wołyniu w wieku 66 lat. R. i. p.

**† Dnia 30 z. m.** zmarł w rodzinnym swém mieście Wilnie ś. p. Faustyn Łopatyński, poeta i skrzypek, ostatecznie nauczyciel muzyki. Prace jego znajdują się w „Albumie Wilczyńskiego“, w „Wizerunkach“ i „Rubonie“, nadto pisywał do „Kuryera Warszawskiego“. R. i. p.

**\* Zaspły śnieżne** w Sudetach dochodzą dwumetrowej głębokości. W Królestwie również spadły obfite śniegi i ustaliła się od dni kilku sanna.

**\* Jak się ma Wilhelm?** Cesarzowa Augusta ma co rana, jak tylko się obudzi, zapytanie na ustach: „Jak się ma Wilhelm?“ Otoczenie monarchini musi się starać, aby jak najdokładniejszy złożył jej buletyn o zdrowiu Cesarza. Przed kilku dniami wspomniła hrabina Dönhoff cesarzowi o tejże troskliwosci jego małżonki. Widocznie tem rozczulony, postanowił cesarz Wilhelm odegrać małą komedya, zaleciwszy wtajemniczonym jak najciszejście milczenie. Gdy cesarzowa w dniu 2 b. m. zbudziwszy się nieco później niż zwykle, zapytała: „Jak się ma Wilhelm?“ — dała się słyszeć po za kotarą łóżka odpowiedź: „Wilhelmowi nie całkiem dobrze, gdyż ukochana jego Augusta staje się sponieszka, lecz w łóżku, zamiast wspólnie z nim spożywać śniadanie.“ Cesarzowa zdumiona zerwała się i ujrzała przed sobą cesarza, który wszedł do jej sypialni, aby osobiście odpowiedzieć na jej pytanie.

**\* Bruksela.** Rząd wydał publicznie francuskiego Saint-Patrick, naczelnego redaktora pisma, „Mou-quetaire“ stojącego pod patronatem hr. Paryża, w którym się domagał anektowania Belgii w miejsce Alzacy i Lotaryngii.

**\* Policya** londyńska wykryła trzech złodziei, którzy niedawno temu w Belgii okradli pocztę, wiozącą wiele przesyłek wartościowych, jak diamenty i rozmaite drogie kamienie. Złodziei tych jeszcze nie aresztowano, gdyż prawa angielskie nie pozwalają aresztować Anglika, który na obcém terytorium kradzież popełnił. I przeciwko sprzedaży skradzionych kosztowności nie można prawnie zaprotestować. Policya śledzi atoli złodziei, a w Belgii spodziewają się, że Angli ich w końcu wyda, że ostatecznie wydobędzie się jakiś paragraf, usprawiedliwiający wydanie. Jeden ze złodziei bawi prawdopodobnie w Brukseli. W piątek z rana znaleziono bowiem w śmietniku na ulicy Marais 280 nienaruszonych listów ze stemplami amerykańskimi, które prawdopodobnie dopiero w nocy ktoś podrzucił.

**\* Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 14go grudnia św. Nikazego. Wschód słońca o godzinie 8 minut 5. Zachód o godzinie 3 minut 44.

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

**\* Brewiarz** trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka, ułożony na podstawie najnowszych

rozporządzeń Ojca św. Leona XIII. W Krakowie, nakładem Księgarni Katolickiej dr. Władysława Miłkowskiego 1887. Str. 958. Wydanie ozdobione kilku rycinami w bardzo gustownej oprawie.

Jest to książka do nabożeństwa, polecona przez Najdostojn. księdza Kardynała Ledóchowskiego, Najprz. księży Arcybiskupów Morawskiego i Isaakowicza, zaopatrzona w aparat Prześw. Konsystorza krakowskiego, a układem swoim, doбором treści, obfitością modlitw i ćwiczeń duchownych bardzo się odznaczająca. Sądzymy, że i w naszych Archidiecezjach, gdzie trzeci Zakon św. Franciszka liczyh na zwolenników, gdzie po ostatnich encyklikach Ojca św. za staraniem czcigodnego Promotora swego dziwnie się szczy, Brewiarzyk ten znajdzie wielu nabywców i zyska uznanie i poparcie, na które ze wszęch miar zasługuje.

**\* Do liczby** najdawniejszych odpisów piśni „Bogardzieca“, to jest krakowskiego z roku 1408 i warszawskiego z r. 1456, przybywa trzeci z r. 1413, znaleziony w bibliotece seminarjum dyecezanego w Sandomierzu, na okładce rękopisu, zawierającego w sobie kazania łacińskie. Ten rękopis dostał się tam w r. 1864 po OO. Bernardynach z Radomia. Podajemy tu pierwszą zwrotkę według tego rękopisu: „Boga rodzycza dzyewicza bogym szlawena maria Utwego szyna gospodyzna matko szwolona maria Syszczysz nam spuszcysz nam kryleyston Thwego dzyla kczyzyczycyla bozyczycyla“.

**\* Przeglądu** Polskiego zeszty VI za grudnia zawiera: I. Jak należałyby badać Dzieje Stefana Batorego. (Z powodu 300-letniej rocznicy śmierci króla Stefana) przez W. Zakrzewskiego. — II. Nowocześnie powieściopisarze w Rosji (dokończenie). — IV. Dostojewski przez A. M. L. — III. Szczęśliwy rok. Dzieje wojny moskiewsko-polskiej z r. 1660 przez Wiktora Czernaka. — IV. „Sejm czteroletni“, ks. Waleryana Kalinki, tom II przez P. P. — Kronika literacka: Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe. Serya I, tom III: Dramata tom II. — W. Czernak: Sprawa Lubomirskiego w r. 1664. — L. Chrzanowski: Odsiecz Wiednia w bitwie walnej dnia 12 września 1683 r. — Horawitz und Hartfelder: „Briefwechsel des Batus Rhenanus“. M. Kostomarov: Trzy historyczne monografie (w ruskim tłumaczeniu). — R. Chantelauze. Portraits historiques: Philippe de Comynes. Le Grand Condé. Mazarin. Frédéric II Louis XV et Marie Therese“. — E. Renan: „L'Abbesse de Jouarre. Drame“. „Bulletin de l'Institut international de statistique“ t. I. — Sprawozdanie z kongresu Orientalistów w Wiedniu. — Publikacje Akademii Umiejętności w Krakowie. — VI. Przegląd polityczny przez dr. Józefa Milewskiego. — VII. Ks. Piotr Semenenko (wspomnienie pośmiertne) przez Stan. Tarnowskiego.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 12 grudnia  
**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.**  
Jarnatowski z żoną z Obrowa, Konf z Kornat, Kasproicz z Wrocławia, Drogowski, Strzyżewska i Liebrecht z Berlina, Hamernich z Głubczyn, Cohn z Wrocławia.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.**

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
11. Pop. 2	750,1	Z. umiar.	zachm.	+ 1,6
11. Wie. 9	752,1	Pld.Z. um.	pogodne	+ 2,4
12. Ran. 7	747,3	Pld.W. um.	zachm.	- 0,2
12. Pop. 2	741,7	Pld.W. orz.	śnieg	+ 1,8
12. Wie. 9	742,1	Pld.Z. um.	zachm.1)	+ 2,9
13. Ran. 7	743,0	Pld Z. orz.	zachm.2)	+ 4,4

Dnia 11 grudnia maximum ciepła + 2<sup>o</sup>8 Cel. minimum ciepła — 1<sup>o</sup>3 Cel.  
Dnia 12 grudnia maximum ciepła + 3<sup>o</sup>5 Cel. minimum ciepła + 1<sup>o</sup>1 Cel.  
Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:  
Zmienne powietrze z opadami przy wielokrotnie rześkich, południowo-zachodnich lub zachodnich wiatrach bez znaczniejszej zmiany w temperaturze.

### GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

**Austrjackie 4-procentowe losy po 250 florenów z r. 1854.** Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 3 stycznia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 70 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 2,20 marek za sztukę.

(W) Poznań, 13 grudnia. (— Sprawy finansowe.)  
Stan powietrza: zmien.  
Żyto: bez int.  
Cena wypowiedzialna —. —. Wypowiedzian. — centn grudzień 124 — płacono, grudz.-stycz. — płacono.  
Okowita: stale.  
Cena wypowiedz. —. —. Wypowiedziano — grudzień 35,30 pl., styczeń 35,40 pl., luty 35,70 płacono, marzec: 6,20 pl., kwiecień-maj 37, — pl maj 37,30 płacono.  
Okowita w miejsc. (bez beczki) 35,20 pl.  
Sprawozdanie urzędowe.  
Okowita z beczką p. 100 litr. 10,000, Tralce. Wypowiedziano 15000 litrów cena wypowiedziana 35,30 grudzień 34,90—35,30 styczeń 35,90—35,80 m., luty 35,80 m., marzec —, mrk., kwiecień-maj 37, 35,90 marek w miejscu bez beczki 35 — m.

(W) Poznań, 13 grudnia. Ceny maki. Pszena nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 13 grudnia 1886.	T O W A R				
	piękny	średni	połedni	w	
Pszcenica . . . 100 kilg.	15 50	15 20	14 50		
Żyto . . . . .	12 40	12 10	12 10		
„ nowe . . . . .	—	—	—		
Jęczmień . . . . .	12 40	11 —	10 —		
Owies . . . . .	11 30	10 50	10 10		
„ nowy . . . . .	—	—	—		
Groch wrzący . . . . .	—	—	—		
Kartofle . . . . .	2 —	1 80	—		
Lubin żółty . . . . .	9 —	8 50	—		
„ niebieski . . . . .	8 —	7 80	—		
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—		
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—		

**Urzędowe sprawozdanie targowe**  
komisji targowej w mieście Poznaniu  
Poznań, dnia 13 grudnia 1886.

Przedmiot.	T O W A R			w przecięciu.
	dobry	śred.	połed.	
Pszcen. {najw. za 100 kl. {najm. {	15 30	14 80	14 50	14 89
Żyto {najw. {najm. {	12 30	11 90	11 80	
Jęczm. {najw. {najm. {	11 50	11 —	11 —	11 —
Owies {najw. {najm. {	11 30	10 70	10 70	

Przedmiot.	Inne artykuły.			w przecięciu.
	najw.	najm.	połed.	
Słoma {prosta {targana { za 100 kl. {	7 25	6 —	6 —	6 68
Siano {prosta {targana { za 100 kl. {	6 —	5 25	5 63	
Groch	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	
Fasola	—	—	—	—
Kartofle	2 40	1 60	2 —	
Wołowina {kulka {za 1 kl. {od brzucha {	1 40	1 20	1 30	
Wieżrzowina	1 20	1 —	1 10	
Cielęcina	1 20	1 —	1 10	
Skopowina	1 —	—	—	—
Słonina	1 40	1 20	1 30	
Masło	2 20	1 80	2 —	—
Jaja	3 50	3 40	3 45	

**(Nadesłano).**  
**Haute-Nouveauté „Violetta.“**  
Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrniewskiego wyrabiane z wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (1086)  
Fabryka firma B. Weller w Dreźnie. Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

**Na gwiazdkę!**  
polecam znancom i amatorom znane ze swej dobroci papierosy z fabryki p. Komendzińskiego, firma Vulkan w Dreźnie w wielkim wyborze. Równocześnie zwracam uwagę na wyborne cygara z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. Ceny nader przystępne. (1157)  
**J. Zydomowicz**  
Poznań, Nowa ul. 5.

**Siostry Miłosierdzia** w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płótno, którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecęcym. Liczba dziecąt opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmagą.  
Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, P o z n a ń.

**Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych,** dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.  
**Towarzystwo Przyjaciół Nauk**  
Młyńska ulica 35.

Telegram giełdowy		Kuryera Poznańskiego.	
Bierni, 13 grudnia 1886. (Kursa końcowe.)		Ziemniopłydy.	
Pszcenica wyżej.		Kapitały.	
kwiecień-maj	166,25	Berlin, 11 grudnia 1886.	
maj-czerwiec	167,25	Zyto stałej.	
grudź.-styczeń	131,56	kwiecień-maj 105,80	
kwiecień-maj	133,25	Pozn. 4 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> listy z. 101,80	
maj-czerwiec	133,50	Poz. 3 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> list. z. 100,—	
0lej rzep. spok.	46,40	Pozn. listy rent. 103,75	
kwiecień-maj	46,40	Austr. banknoty 161,40	
maj-czerwiec	46,80	Austr. renta srebr. 67,50	
Okowita stałej.	37,80	Ros. banknoty 190,—	
w miejscu	37,80	Ros. consol. 1871 96,10	
grudź.-styczeń	35,30	Ros. listy zast. 94,75	
kwiecień-maj	39,30	Pol. 5 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> listy zast. 58,30	
maj-czerwiec	39,60	Pol. likw. i. zast. 56,—	
czerwiec-lipiec	40,30	Weg. 4 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> renta ł. 84,25	
lipiec-sierpień	41,—	Austr. kred. akcyje 424,50	
Owies	113,—		

Spóźnione.



Dnia 7-go b. m. wieczorem o godzinie 4 zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami, po krótkiej chorobie ś. p. (1192)

**Ks. Michał Wagner,**  
proboszcz w Kiekrzu

w 73 roku życia.  
Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 11-go b. m. o czem donosi

**Ks. Marian Turulski,**  
wikaryusz gdański.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom Czcigołnych Rządzców kościoła, wydaliśmy w nowym nakładzie

**Metryki i Sepultury**

w języku łacińskim in folio; na żądanie przesyłamy także in maj. 4-to w języku łacińsko-polsko-niemieckim z odpowiednimi rubrykami. Próby wysyłamy gratis i franco.

Sponsalia, jak i wszelkie inne formularze kościelne są zawsze w zapasie.

Otrzymałmy również nową przesyłkę trwałego i mocnego papieru do urzędowych korespondencji.

O łaskawe zamówienia uprasza

**Drukarnia Kuryera Pozn.**

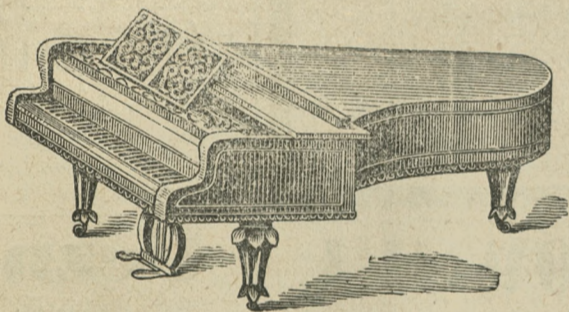
**WYSTAWA**

**GWIAZDKOWA**

z najtjstosowniejszych podarków na Gwiazdkę w materiałach piśmiennych, Alfenidzie Christofia i towarach galanteryjnych w handlu

**Antoniego Rose**

(1193) w Poznaniu w Bazarze.



Dogodne warunki spłaty.

G-cio letnia gwarancja.

**Fortepiany, pianina, harmonia**

z fabryk renomowanych po cenach fabrycznych poleca we wielkim wyborze

**W. Witajewski**

Poznań, św. Marcin 18. (788)

Polecam także: Skrzypce, cytry, futerały i struny wszelkiego rodzaju. Lampy do pianin, gustowne i najpraktyczniejsze w tym rodzaju (jedna lampa postawiona na pianinie oświeca dostatecznie całą klawiaturę i nuty, nie rażąc ócz grającego).

Rozmaite automaty instr. muzyczne grające tysiące sztuk rozmaitych, jak „Ariston” (organki) Orfeusz (instr. strunowy) Symfonion (głosy stalowe).

Prawdziwe szwajcarskie skrzynki grające, z melodyami narodowymi.

**Fabryka pończoch i trykotów S. DEMEL,**

Plac św. Piotra nr. 3

poleca na gwiazdkę prócz wyrobów wełnianych i bawełnianych: **fulary, ciepłe chustki, kapotki, sukienki, staniki Jeosey, koszulki Merino** i wyroby podług Dr. Jaegera po cenach umiarkowanych. (1195)

**J. Popławski**

Poznań, św. Marcin nr. 16,

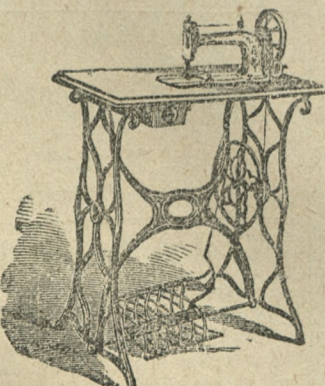
**Jedyny polski**

skład machin do szycia poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie siłkowe, cylindrowe itp. również

**Machiny** do wydzierania bielizny, wielki wybór lamp stołowych i wiszących, Mechanizma

pracownia reperatury. Ceny bardzo przystępne, wa runki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



Polu W.  
**Pieśń o ziemi naszej**

z ilustracjami J. Kossaka w pięknej oprawie 8 m. (1167)

poleca księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Nakładem

**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszedł świeżo

**BREWJARZYK**

Trzeciego zakonu Świętego O. Franciszka

ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII.

Str. LXXXIX i 959 w 8-ce na welinie ozdobiony 30 rycinami. Cena egzempl. bez oprawy 4 mkr. — w oprawie w płótno angielskie brązowe z wyiskami czarnymi, brzegi pasowe z futerałem 5 mkr. 50 fen., w szagryn wyborowy gładki, brzegi pasowe, z futerałem 7 m. 50 fen.

Nadsyłając do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie należyłość w znaczkach pocztowych pruskich, otrzymując książkę odwrotną pocztą franco. (1141)

**Poczet**

**książek i królów polskich.**

Piękny obraz (fotodruk) na kartonowym papierze 48 cm. wysoki, a 65 cm. szeroki; — wykonanie według portretowych wzorów, — ozdobne winita, z herbów województw i królów elekcyjnych złożona, a połączoną u góry orłem białym, z wienem odtworzonymi w perspektywie widokami zamku królewskiego w Warszawie, Wawelu w Krakowie i ratusza poznańskiego, — jest do nabycia po 3 mkr. 50 fen. za egzemplarz u nakładcy (1150)

**J. Szpetkowskiego**

Berlińska ulica nr. 2

i w każdej księgarni.

**Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku**

o esencji jodowej aptekarza Radlaera, o której w Numerze I czasopiśmi „Gesundheit” dla publicznej i prywatnej higieny pisze jak następuje: „Esencja jodowa aptekarza S. Radlaera w Poznaniu w Czerwonej aptece, bardzo troskliwie z latości młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przeze mnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.” (730)

Tajny wyższy radca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencja jodowa podoba mi się bardzo; przesił mi Pan odrobinę 20 butelek i 3 rozpylacze.”

Profesor uniwersytetu dr. Glet w Monachium pisze o esencji jodowej Radlaera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.”

Profesor uniwersytetu dr. Rokittansky: „Oświadcza z przyjemnością, że esencja jodowa Radlaera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.”

Radca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia higienicznego: „Na wczorajszym okręgowym posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlaera esencję jodową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniej przeze mnie zaleconego Sanitas.” Butelka kosztuje 1 mkr., rozpylacz 1,50 mkr. Tylko prawdziwej nabyć można w Radlaera czerwonej aptece w Poznaniu.

**Wielebnemu Duchowieństwu**

i Szan. Dozorom kościołów

poleca (810)

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku, tylko I-ma, pod gwarancją funt 2,20 mk.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuzkie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Plawidka na olój zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

**R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.**

Najlepsze środki przeciw siwym włosom są:	
Rossetters Haar Regenerator.	<b>J. Dobrowolski</b>
	w hotelu Francuskim, wieloletni pracownik firmy Desfossé Succ. de Montigny w Poznaniu (1131)
	poleca swój <b>SALON DO SPUSZCZANIA WŁOSÓW</b>
	jako też skład perfumów i wszelkich przyb- orów toaletowych, również wielki wybór
	krawatów, spilek do tychże, guziczków do koszul i mankiet, kołnierzyków, mankiet, szelek, parasoli, rękawiczek, ruskich kaloszy i arty- kułów wełnianych.
(na brody) Teinture dr. Richards (i wasy)	
Eau Capillaire progressive.	

**Piwo monachijskie**

w Poznaniu uznane za najlepsze

**„Hackerbräu“**

Kulmbachskie z browaru Eberleina i wyborne kobyłepolskie poleca (970)

**Restauracja „Monopol“**

**Sprzedaż drzewa.**

Naznaczono następujące terminy do sprzedaży drzewa, pod warunkami, które na każdym terminie ogłoszone zostaną.

I. Dla głównego rewiru leśnego **Obryzka** położonego nad Wartą, na wtorek dnia 21. Grudnia 1886. o godz. 10 przed południem w Obryzku w oberyzy pana Zbonitowskiego. Na sprzedaż wystawiono.

a) 1700 sosien na pniu z obwodów Pietrowa, Zielonogóry, Stobnicy, Podlesia i Nuczek.

b) 600 spuszczonej sosien z obwodów Chraplewa, Holendrow, Stobnicy i Podlesia.

c) 2700 metr. kub. drzewa sosnowego w kłatach u wyrębu zupełnego i częściowego z roku 1886/7.

II. Dla rewiru leśnego **Wyszyn** na środę dnia 22 Grudnia 1886. o godz. 11. przed południem w Hucie Szklanej pod Chodzieżem w oberyzy pana Hoffmanna. Sprzedaż około 600 sztuk spuszczonej sosien.

Długie drzewo kwalifikuje się do tarcie i na dobry budulec, pierwszego jest więcej. Personal dozoruujący odebrał polecenie, aby drzewo, przeznaczone na sprzedaż, jak najchętniej pokazywał.

Zarząd leśny majoratu hr. Raczyńskiego.

**Parade-Bitter.**

**Rex liquorum.**

Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.



Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.

**Opinia powagi naukowej.**

Parade-Bitter, fabrykowany przez pana J. Russak w Koscianie, ma aromatyczny smak, który dowodzi o znakomitym doborze korzennych części składowych tego likieru. Fabrykat ten okaże się b-z wątpienia godnym współzawodnikiem podobnych w smaku i zestawieniu likierów deserowych najznakomitszych marek. (950)

**Dr. C. Bischoff,**

zaprzężony chemik sądowy w Berlinie.

**Na nadchodzące święta**

polecam królewskie i lubeckie marcepany, toruńskie pierniki Weeseego, Berlińskie Hildebrandta, lignickie bomby, włoskie, tureckie i amerykańskie orzechy, figi, daktyle i włoskie kasztany, astr. kawior, pom. półgęski, likwory krajowe i zagraniczne, szparagi, groszek i grzyby.

Aby zamówienia na żywe karpie, świeże łososie, sandacze, szupaki punktualnie uskutecznić, upraszam o wczesne zamówienia

**W. Becker.**

Plac Wilhelmowski 14. obok cukierni Wolkowitza.

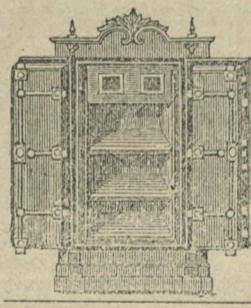
**Do zamówień**

na torty, ciasta świąteczne jak struclę makowe, migdałowe, z konfiturami, baby, etc. poleca się Cukiernia

**Antoniego Pfitznera**  
przy Starym Rynku nr. 6. (1177)

**Zelazne szafy do pieniędzy**

z 3 kluczami, stosowne dla kas kościelnych, jako też żelazne szkatułki także do wmurowania. (648)



wagi do ważenia bydła, wagi decymalne

poleca **T. Krzyżanowski,**  
Handel żelaza. Szewska ul. 17.

**Mój zakład zegamistrzowski**

znajduje się obecnie

przy placu Wilhelmowskim 3

w dawniejszym „Hotel du Nord.”

Polecam (756)

**największy wybór zegarków i łańcuszków**

z najlepszych fabryk po cenach umiarkowanych. Poręczenie kilkoletnie.

**L. MARCHLEWSKI,**

zegrarnistrz, były długoletni zarządca składni G. Huebnera.

**Interes komisowy**  
**Z. Taszarski,**

Poznań, W. Garbary 52, pośredniczy w zakupie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienie,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakresie rolnictwa wchodzących. (801)

**Br. Andersch**

Poznań, Rynek 80

polecają w najprzedniejszym gatunku i po tanich cenach (659)

świeże

**Herbaty,**

świeżą kawę

paloną na maszynie parowej,

kawy surowe,

różne

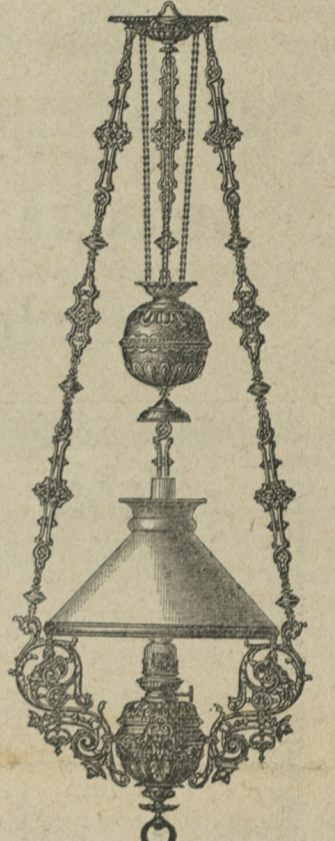
**SERY ORYGINALNE,**

świeży olój

stołowy i do kraszenia.

**Lampy**

stołowe i wiszące z słynnej fabryki „Stobwassera”, w wielkim wyborze, (933)



**Pajaki**

wszelkie inne przybory kościelne poleca

**B. Szulczewski,**  
Skład porcelany, szkła, tac itd.,  
Stary Rynek 53/54.

**Lampy**

stołowe, wiszące, kuchenne i ręczne,

latarnie do pojazdów i wozów.

Zabawki na Gwiazdkę w większym wyborze po cenach przystępnych poleca (1097)

**J. NIEJACKI,**

Skład porcelany, szkła i sprzętów kuchennych, Zakład blacharski i szklarnia we Wrześni.

Fabryka kwiatów

**i magazyn strojów**

**A. Loeffelbein,**  
Nr. 5. Plac Wilhelmowski Nr. 5.

Poleca swój bogato zaopatrzonej skład (709)

eleganckich

kapeluszy damskich

w cenie od 6 mk. począwszy

**Garnitury**

z kwiatów

od 5 mk. począwszy.

Kto się obawia paraliżu, lub już nim został ruzony, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss - Vorbeugung und Heilung.” 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weismann u Vilshofen w Bawaryi; Rozsła się gratis i franco. (29.)

**Poszukują umieszczenia,**

Nauczycielki polki exam. muz. z kilkoletnią praktyką. Nauczycielka niemka exam. muz. ucząca po łacinie. Bona francuzka z dobrym akcentem, mówiąca także dobrze po angielsku. Nauczycielka w średnim wieku, zdolna przysposobić ucni do IV szkoły gimnazjalnej. Pisarz gospod. w średnim wieku. (1196)

**Agencja Fontowicza.**

# Wielka wystawa gwiazdkowa.

**CUKRY** w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 Mrk. smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkoptowe i marcepanowe.  
**MARCEPANY** królewieckie własnej fabryki funt po 1,50 w pudełkach stótownych do wysłania, marcepany te odznaczają się wyborem smakiem i elegancją wyrobu. Lubeckie marcepany własnej fabryki w rozmaitych formach. **Albumy** od 1 do 15 Mrk. **Torty** od 1 do 60 Mrk. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczkę etc. w naturalnej wielkości.  
**Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weeseego** od 2 fen. do 2 Mrk., w pudełkach od 3 Mrk. do 30 Mrk. **Pierniki Hildebrandta** z Berlina i **Richtera** z Norymbergi.  
**Bombonierki, atrapy i wielki wybór stótownych podarków na gwiazdkę.**  
**CUKRY DESEROWE** co dzień świeże w eleganckich pudełkach funt 1,50 Mrk., 2 Mrk., 2,50 Mrk., 3 Mrk., 4 Mrk. własnego wyrobu.  
**KARMEŁKI** w 30 gatunkach co dzień świeże od 60 fen. do 1,40.

Wszelkie zamówienia wykonuję stótownie do zlecenia i w dobrym opakowaniu.  
 Z powodu znacznie niższych cen cukru i innych materiałów surowych niższymi cenami moich wyrobów i udzielam przy zakupie pierników, cukrów za 10 Marek 10% rabatu w towarze.

**A. W. ŻUROMSKI,**  
 Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.  
 Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

**Międzynarodowe bióro literackie**  
 dla wszystkich języków i fachów  
 podejmuje się wszelkich prac literackich i wykonuje takowe samodzielnie lub według danego tematu. Współpracownictwo najlepszych sił tegoczesnej polskiej literatury zapewnione. Tamże uskuteczniają się tłumaczenia we wszystkich językach. Pytania zaopatrzone w markę na odpowiedź zwracać do należy:  
**Internationales literarisches Bureau,**  
 Wien I, Fleischmarkt 10.

  
**Spieszne i najtańsze tuczenie świń**  
 uskutecznią się przez używanie  
**mąki mięsnej.**  
 Takową po tanijszej cenie polecają  
**Orłowski i Sp.**  
 Poznań.

**Meble wyściełane!!**  
 Wszelkiego rodzaju: kanapy, fotele, taborety i t. p. wykonuje sumiennie, trwale i tanio; materia linoleum wykładła podłogi  
**Zakład tapicersko-dekoracyjny**  
**J. N. Dankowski,**  
 Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

**Handel szkła szzybowego i szklarnia**  
**M. Nowickiego & Grünastla**  
 Jezuitska ul. nr. 5  
 poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.  
**Oprawa obrazów.**

  
**W. Pluciński**  
 siodlarz w Poznaniu, św. Marcina nr. 1.  
 poleca swoje fabrykę i skład dobrze zaopatrzonej w szory, chomata rozmaitego gatunku z eleganckim okuciem, siódła męskie i damskie, czapraki, szpiczaki, bicze parolki i czterokonne, francuskie kufrы dla dam, również ręczne torbki damskie, portmonetki, torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, szelki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy  
**najtańsze źródło.**

**Wyprzedaż gwiazdkowa**  
 odłożonych towarów po uderzająco niskich cenach.  
 Prócz tego dla opóźnionej pory zniżymi ceny wszelkich nowości w materiałach wełnianych i takowe po i niższej cenie zakupna sprzedajemy a mianowicie:  
 Flanely w pasy i kratki.  
 Ciężkie nowe wyroby wełniane, do tychże plusze i aksamity deseniowe.  
 Partya kolorowych i czarnych matery jedwabnych po cenie dotąd niebywałej.  
 Partya franek w dawniejszych deseniach.  
 Ceny niskie — stale — tylko za gotówkę.  
**J. & T. KAMIENSKI,**  
 Skład płócien, białawców, jedwabi i fabryka bielizny.  
 Poznań, St. Rynek 76, obok pałacu br. Działyńskich.

**Fabryka powozów**  
**W Goławiecki,**  
 w Poznaniu, Wielkie Garbary 51  
 poleca swój bogato zaopatrzonej skład powozów: karety, koczki, wolaury, plauwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmują się wykonaniem takowych wedle zamówienia podług najnowszych rysunków. Przerabiam także stare powozy na nowszy styl. **Szanownemu Duchowieństwu** polecam gotowe powózki otwarte jako też całokryte, używana kareta, koczki i wolant. Robotą gustowną i trwałą, ceny przystępne.  
 (814)

**Wszelkie gatunki mąki**  
 w najlepszej jakości  
**Poznański młyn parowy**  
**Franciszka Rabbowa.**

Sprzedają cząstkowa: Dolna Młyńska 13, W. Garbary 25, oraz w wielu innych składach.  
 P. P.  
 Szanownym Obywatelom miasta **Poznania** i okolicy, donoszę uprzejmie, iż  
 p. **Franciszce Sujeckiemu** w Poznaniu, Zamkowa ulica 5  
 poleciłem **jedynie i wyłącznie sprzedaż** mego **wybornego piwa kulmbachskiego**  
 i w obec rozpoczętego codopiero sezonu jesienno-zimowego polecam P. T. Panom Obywatelom Poznania i okolicy mój zaszczytnie znany wyrób kulmbachski.  
 Z szacunkiem  
**K. Kissling,**  
 Wrocław.

P. P.  
 Odwołując się na powyższe ogłoszenie pana **K. Kisslinga** polecam się względem Szanownej Publiczności, ręczę za jak najlepsze piwo, za skora usługę, wyborną kuchnię i najlepsze napoje rozmaitych gatunków, i pozostaję z szacunkiem  
**Fr. Sujecki,**  
 5. Zamkowa ul. 5.

**Handel win hurtowny i cząstkowy**  
**Antoniego Pfitznera,**  
 Poznań, Stary Rynek nr. 6  
 poleca Szanownej Publiczności na nadchodzące Święta swój bardzo znaczny skład win górno-węgierskich tj. **Tokajskich** na beczkach oryginalnych po 135 litrów na beczkę, z własnych winnic i od producentów sąsiednich zakupione, wina stołowe wytrawne, łagodne i słodkie po cenach **bardzo umiarkowanych**. — Wina stare dla chorych i rekonwalescentów na butelkach i gąsiorkach w różnych odcieniach i rozmaitych cenach. Zarazem utrzymuję bardzo znaczny zapas win czerwonych z Bordeaux, wina czerwone węgierskie z Erlau i Budapesztu, wina reńskie, mozelskie, białe francuskie, szampańskie, prawdziwe i musujące wina krajowe po bardzo umiarkowanych cenach. Wszelkie zamówienia wykonuję się odwrotną pocztą lub koleją. Sprzedaję z drugiej, ręki jak restauratorzy, hoteliści, odbierają przyzwolony rabat.

**Na Gwiazdkę**  
 polecamy z eleganckich materiałów pięknie wykonane  
**Szlafroki**  
**A. Kromolicki & J. Dorożala**  
 Magazyn ubiorów męzkich. Stary Rynek 66.

Szanownej Publiczności zwracam uwagę na mój dobrze zaopatrzonej **skład w rozmaite materye krajowe i zagraniczne na ubiory męzkie** jako też i **gotową garderobę męzką**, wykonaną w własnej pracowni (nie z fabryk) po cenach nadzwyczaj niskich. — Również zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **dobry krój rewerend i płaszczy**. — Zamówienia wykonuję szybko i akuracie przy rzetelnej usłudze.  
 Z wysokim szacunkiem  
**B. Kalinowski,**  
 krawiec męzki,  
 Poznań, Jezuitska ul. 12, obok handlu p. Wędzickiego.

**Marcepany nakładane**  
 królewieckie zwane  
 własnej fabryki w pudełkach do przesyłek dogodnie po 2, 3, 4, 5 i 6 marek, oraz w małych różnych kawałkach, sercach etc., funt po 1 m. 60 fen., rozmaite owoce z cukru i marcepanu poleca  
**cukiernia A. Pfitznera**  
 przy Starym Rynku.

**Dla wygnańców!**  
**Sprzedaj lub zamiana majątku.**  
 Właściciel ziemski, Polak, mieszkający za paszportem pruskim w Królu Polskim, pragnąłby dwa swoje majątki w Gub. Kaliskiej, powiecie Słupskim położone, o 2 i 1 1/2 od pruskiej granicy Strzałkowa, a 3 1/2 mili od stacji kolei żelaznej Września odległe, albo razem, albo pojedynczo sprzedać lub zamienić na majątek ziemski w W. Ks. Poznańskim. Majątki te mają około 2550 i 1900 mórg magdeb. rozległości. — Ziemia prawie wyłącznie pieszna, nieużytków żadnych, inwentarze nadkompletne, w bardzo dobrym stanie, również i budynki. Służebności żadnych. Ostatni z tychże majątków z nowym obszernym dworem położony nad samą szosą Pozn.-Warszawską. Nadmieniam się że w ciągu roku przyszłego w budowie będąca kolej żelazna Pozn.-Września będzie dochodziła do samej granicy Strzałkowa. Reflektanci życzący sobie bliższych szczegółów zechcą się zgłosić pod adresem **X. Z. 100. Strzałkowo (W. X. Pozn.). Poście restante.**  
 (1117)

**Heyducki & Eichstaedt**  
 Poznań, Bazar  
 polecają

**Ornaty** od 50—1000 marek,  
**Kapy** od 75—1,500 marek,  
**Bursy, stuly,**  
**Materye wełniane, jedwabne i złotolite** we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,  
**Chorągwie gotowe,**  
**Wielki wybór kobiercy** smyrneńskich, Tournay i brukselskich.  
 Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

**Biblioteka dla młodzieży**  
**Ferdynanda Hösick'a w Warszawie**  
 Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.  
**Od A. do Z.** Prześliczny elementarz obrazkowy dla grzesznej dziatwy z 24 kolor. rycinami i tekstem kolor. Cena kartonow. rs. 2.  
**Bajarski Polski.** Zbiór bajek najcenniejszych pisarzy polskich z 8 kolor. rycinami. Cena rs. 2.  
**Ziemia Ognista.** Przygody młodego podróżnika z 16 rycinami. Karton. rs. 1,20, ozdob. oprawa rs. 1,80.  
**Reginka i prawdziwe bogactwo.** Powieść dla panienek. Karton. rs. 1,50, ozd. oprawa 1,80.  
**Podróż po Europie.** Opisana malowniczo przez Strojnowskiego. Karton. rs. 1,50, ozdoba oprawa rs. 1,80.  
**Ziemia i jej mieszkańcy.** Opisana malowniczo 3 tomy w oprawie rs. 4, ozdoba oprawa rs. 4,80.  
**Nuty.**  
**Czarodziejka.** Zbiór tańców na karnawał 1887 roku. Cena rs. 2.  
**Szkoła na fortepian** dla dzieci, z zastosowaniem melodii polskiej przez Zygmunta Noskowskiego. Cena rs. 1,50.  
**Szkoła na skrzypce** dla dzieci, z zastosowaniem melodii polskiej przez Zygmunta Noskowskiego. Cena rs. 1,50.  
 Rubel oblicza się mrk. 1,30.

**R. BARCIKOWSKI,**  
 Poznań, Bazar  
 poleca po cenach nader przystępnych  
**Herbatę karawanową** funt po 7,50 mrk.  
**Herbaty chińskie** funt po 6, 5, 4, 3 mrk.  
**Prósze herbaciane** funt po 2 mrk.  
**Koniak prawdziwy francuski, importowane araki i rum.**  
**Wanile burbońska, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy, ocet wina do konserwów.**  
**Cacao holenderskie** Blockera i van Haagena, czekolady żelatynę białą i różową.

Szanownej Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu poleca  
**Przygodzickie karpie**  
 i inne gatunki ryb.  
 Zamówienia zamiejscowe przyjmuje każdego czasu  
**Teodor Tuszewski**  
 rybak,  
 Plac Sapieżyński nr. 7.

**Panna**  
 w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca od 1-go stycznia do wyreżenia pani a może się także zająć chorą osobą. Oferty uprasza się składać w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego pod lit. O. S. 1160.

**Nauczyciel**  
 elementarny, pozbawiony pasady, muzyczny, poszukuje miejsca zaraz jako organista, buchhalter lub kasyer dominiálny, albo jako sekretarz w biurze adwokackim, podjąłby się także w danym razie nauk domowych dla początkujących dzieci. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kuryera Poznańskiego, pod nr. 1184

**Osoba**  
 w średnim wieku z dobrymi zaświadczeniami, znająca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca jako gospodyni na probostwo pod lit. N. N. 100 Postl. Szamotły.

Do handlu korzennego poszukuje w styczniu r. b.  
**młodego pomocnika.**  
**A. Mazurkiewicz,**  
 Toruń.  
**Zdatna kucharka**  
 z dobrymi zaświadczeniami, która służyła po kilka lat w jednym miejscu poszukuje od 1 stycznia r. p. miejsca w dworze lub u księdza. Zgłoszenia przyjmuje biuro stręczące (1159) **J. Okulicki,** Poznań, Koźia ul. 4.

**Wieś**  
 do sprzedania  
 w Król. Polskiem nad Prosną, o pół mili od komory celnej Czołnochowo-Robaków. Obszar wynosi 1370 morg., cena morgi 70 marek, kapitał Tow. Kredytowego 32,000 m. Bliższe wiadomości w Ekspedycyi Kuryera sub. 1189.

**Rządzcę**  
 doświadczonego w uprawie ziemi, buraków, w tuczeniu i chowie inwentarza poszukuje od sgo **Jana Dom. Gorzodowo p. Borzykowo.** Zgłoszenia franco — kopii świadectw się nie odsyła.

**Organista**  
 dobrze polecony niech się franco zgłosi pod adresem: **K. W. X. 80. postlagernd Opalenica.** (1188)

**Ucznia**  
 poszukuje (1156)  
**Apteka w Pobiedziskach.**  
**Gospodynie i kucharki**  
 różnego wieku w najw. wyborze mam do umieszczenia, polecam zaś tylko takie, o których odebrałam dobrą opinię. Uprasza o łaskawe zlecenia, a przyrzekam rzetelną usługę. **Zybert ul. Teatralna 5.** (1158)

**Urzędnik gosp.**  
 Górnoszlązak, Polak który ukończył kursa gospodarze w Opolu, mając po za sobą praktykę, i posiadając polecenia od znanych odceni stości poszukuje stałej posady zarobkowej lub od Nowego Roku. Łaskawe oferty uprasza się sub **B. N. 1174 do Ekspedycyi Kuryera.**

**Osoba**  
 z dobrego domu, pragnie przyjąć miejsce towarzyski, lub do wyreżenia pani domu — mogąc się równocześnie zająć wychowaniem dzieci. Wymagania małe. Oferty proszę łaskawie przesyłać do **Redakcyi Kuryera** pod lit. **M. W. 1173.**

**Kelnera**  
 piętrowego  
 potrzebuje Bazar Poznański. Osobiste przedstawienie koniecznem. (1107)

**Kto z szanownych gości w Miejskiej Górce dnia 6 b. m. przez fuzymykę zabrał obce futerko, niech je odeśle podpisanemu, a odbierze swoje.**  
 Łaszczyń pod Rawiczem.  
**Ks. Wnuk.**  
**Kurs tańców**  
 rozpoczynam w **środe dnia 15 b. m.** Zgłoszenia przyjmuję od 13 do 2 w poł. i od 3—5 po poł.  
**Piotr Mikołajczak,**  
 róg ulicy Jezuitskiej i Gołębiej nr. 5.